

PORADNIK JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1976



(340)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:

prof. dr Witold Doroszewski

Zastępca redaktora: prof. dr Mieczysław Szymczak

Dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska, dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr hab. Wanda Pomianowska, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

TREŚĆ NUMERU

<i>Leszek Moszyński</i> : Siedemdziesięciolecie Profesora Władysława Kuraszkiewicza	261
<i>Mieczysław Karaś</i> : Staropolska rzadkość składniowa	266
<i>Krystyna Siekierska</i> : Z dziejów kształtowania się polskiej terminologii naukowej. Podstawowe słownictwo geometryczne	272
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Władysław Lubaś</i> : Diachronia i synchronia w uniwersyteckim nauczaniu dialektologii	282
<i>Karol Dejna</i> : Uwagi o programie i metodach ćwiczeń z dialektologii polskiej	289
RECENZJE	
<i>Hanna Jadacka</i> : Rozwój współczesnego rosyjskiego języka	293
POŁÓW PERELEK — <i>Ob. Serwator</i>	300
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W.D.	301

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3000 (3 824+176). Ark. wyd. 4,0. Ark. druk. 2,75. Papier druk. sat. imp. kl. V, 65 g. 70×100.
Oddano do składu 21.V.1976. Podpisano do druku w czerwcu 1976 roku. Druk ukończono w czerwcu 1976 r. Zam. 753/76. J-105 Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

SIEDEMDZIESIĘCIOLECIE PROFESORA WŁADYSŁAWA KURASZKIEWICZA

Jeden z czołowych polskich językoznawców sławistów, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, Profesor Doktor Władysław Kuraszkiewicz ukończył w tym roku 70 lat życia, z których 50 (jeżeli uwzględnić okres studiów polonistycznych i sławistycznych na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie) poświęcił językoznawstwu polskiemu i słowiańskiemu. Zewnętrznym wykładnikiem dorobku naukowego Jubilata jak również Jego niebagatelnego wkładu w kształcenie młodych językoznawców jest niemały rejestr Jego publikacji¹, obejmujący obok stu kilkudziesięciu artykułów i recenzji naukowych kilkanaście pozycji książkowych, w tym także podręczniki akademickie, następnie tytuły naukowe i członkostwa instytucji naukowych nie tylko krajowych (np. Société de Linguistique de Paris) uwieńczone powołaniem Go na członka rzeczywistego PAN, szereg nagród i odznaczeń lokalnych i państwowych (m. in. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski), zaproszenia na wykłady zagraniczne w zachodniej Europie i w USA, wreszcie zastęp uczniów: magistrów, doktorów, docentów, profesorów. niesformalizowanym efektem Jego działalności jest powszechne uznanie dla Jego myśli naukowej, szacunek dla Jego obiektywizmu badawczego, podziw dla Jego niezwykłego entuzjazmu



¹ Pełną bibliografię prac naukowych Profesora Kuraszkiewicza zestawili K. Zierhoffer. Ukazała się ona w 27 tomie „Slavii Occidentalis” (Poznań 1968). Ciąg dalszy będzie opublikowany w 3 zeszycie „Studiów Polonistycznych UAM w Poznaniu”.

naukowego, którego nie zachwiał 6-miesięczny pobyt w hitlerowskim więzieniu i obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, na koniec głęboka wdzięczność Jego uczniów (do których grona mam zaszczyt należeć od roku 1947), dla których znajdował zawsze czas i którym nigdy nie szczędził swych cennych uwag i wskazówek.

Profesor Władysław Kuraszkiwicz urodził się we Włodawie dnia 22 lutego 1905 roku. Po ukończeniu w r. 1924 gimnazjum w Chełmie Lubelskim rozpoczął studia polonistyczne i slawistyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W r. 1929 obronił, jako rozprawę doktorską, swe cenne „*Studia nad polskimi samogłoskami nosowymi*”. Po odbyciu dwuletniej służby wojskowej kontynuował studia językoznawcze pod kierunkiem Tadeusza Lehra-Splawińskiego, Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i już w roku 1934 habilitował się na podstawie doskonałego studium filologicznego o gramotach haličko-wołyńskich XIV-XV wieku. Po habilitacji jeszcze przez rok wybitny już językoznawca polonista i slawista pogłębiał swą wiedzę specjalistyczną pod kierunkiem Mikołaja Trubieckiego w Wiedniu i Pradze. Wkrótce potem, w r. 1936, młody, 31-letni uczoney powołany został na stanowisko profesora nadzwyczajnego w KUL w Lublinie. Tu zastał Go wybuch drugiej wojny światowej. Aresztowany przez gestapo już 11 listopada 1939 r. przebywał w więzieniu na zamku w Lublinie do 20 czerwca 1940 r., po czym wywieziony został do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie jako numer P 25793 doczekał się wyzwolenia w maju 1945 r.

Ciężkie przejścia obozowe nadwerzęły mocno zdrowie Profesora. Po wyjściu z obozu przez rok leczył się w Lubece, gdzie był kilkakrotnie operowany, tak że dopiero w lipcu 1946 roku mógł powrócić do kraju. Od razu też podjął obowiązki, od których oderwało Go gestapowskie aresztowanie w 1939 r., dodając do nich, pomimo ciągle jeszcze złego stanu zdrowia, stałe dojeżdżanie z Lublina do Wrocławia, gdzie również pełnił obowiązki profesora zwyczajnego językoznawstwa słowiańskiego. W r. 1950 przeniesiony został do Poznania jako profesor zwyczajny językoznawstwa słowiańskiego UAM, gdzie od r. 1954 pełnił funkcję kierownika Katedry Języka Polskiego, a obecnie Dyrektora Instytutu Filologii Polskiej.

Profesor Władysław Kuraszkiwicz na jesieni 1948 r. został członkiem korespondentem PAU, w r. 1951 współpracownikiem Komitetów Językoznawstwa i Słowianoznawstwa PAN, w r. 1967 członkiem korespondentem, a w 1973 członkiem rzeczywistym PAN.

Prace naukowe Jubilata układają się w kilka grup tematycznych. Na czoło wysuwają się studia z zakresu polskiej dialektologii historycznej. Doskonały filolog już w pierwszym swym studium (opublikowanym w streszczeniu w r. 1927, a w postaci książkowej w r. 1932) dał wzór filologiczno-statystycznej metody badawczej. Jego „*Studia nad polskimi samogłoskami nosowymi*” z miejsca postawiły początkującego językoznawcę w szeregu najwybitniejszych polskich specjalistów, twórców młodej jeszcze

wówczas dyscypliny — dialektologii historycznej. Dialektologii historycznej pozostał Profesor Kuraszkievicz wierny do dzisiaj. Pisał o obocznościach „eż//eże”, „-’ev-//-’ov-”, „sietem//siedem”, „ot//od”, o staropolskich formach liczebnikowych (np. „dziewiętnosto” «90») i wielu innych problemach staropolszczyzny. Zabrał głos również w żywo prowadzonej w latach pięćdziesiątych dyskusji nad pochodzeniem polskiego języka literackiego. Jego książka „Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej”, wydana po raz pierwszy w r. 1953 i ponownie w r. 1956 wyróżnia się spośród wielu innych publikacji polskich językoznawców na ten temat chłodnym obiektywizmem w ocenie skomplikowanych układów staropolskich zjawisk gwarowych.

Świetny znawca paleografii staropolskiej zebrał jeszcze przed wojną wielki zbiór rot sądowych mazowieckich w archiwach warszawskich. Wydał je wraz z A. Wolffem w r. 1950. W ten sposób uratował dla nauki polskiej cenny zbiór tekstów staropolskich, oryginały bowiem spłonęły podczas wojny. Swoje zainteresowania w tym kierunku zwrócił w ostatnich latach ku archiwum poznańskiemu. Początkowo wydał poprawki do wydań rot sądowych Lekszyckiego (1951) i Piekosińskiego (1957), a później przystąpił wraz z H. Kowalewiczem do wielkiego dzieła — wydania rot sądowych wielkopolskich. Wydawnictwo to, obliczone na 5 tomów, poświęcone jest Tysiącleciu Państwa Polskiego. Dotychczas ukazały się cztery tomy: rotę poznańską (1959), pyzdrowską (1960), kościańską (1967), gnieźnieńską i kaliską (1974).

Wielka inicjatywa Instytutu Badań Literackich — wydanie słownika polszczyzny XVI wieku — wchłonęła i Profesora Kuraszkievicza, kierownika pracowni poznańskiej. Publikuje szereg artykułów dotyczących zagadnień języka polskiego XVI wieku, opracowuje język wybranych autorów (przede wszystkim Mikołaja Reja z Nagłowic), interesuje się żywo słownikiem Jana Mączyńskiego. Z pomocą młodych językoznawców poznańskich wydaje w latach 1962-1963 dwutomowy indeks wyrazów polskich zawartych w tym leksykonie, współpracuje z Reinholdem Oleschem nad przygotowaniem wydania fototypicznego zabytku (1973).

Bogate zbiory kartotekowe słownictwa polskiego XVI wieku skierowały uwagę Profesora na zagadnienia statystyki językoznawczej. Pierwszą pracę z tego zakresu, napisaną wspólnie z J. Łukaszewiczem, ogłosił w r. 1951. Następnie na IV Międzynarodowym Kongresie Słowistów w Moskwie (1958) wystąpił z referatem pt. „Statystyczne badanie słownictwa polskich tekstów XVI wieku” i od tego czasu ta rzadko u nas uprawiana dziedzina badań językoznawczych stała się główną pasją Profesora. Co jakiś czas ogłaszał wyniki swych skrupulatnych, żmudnych badań, porównywał bogactwo słownikowe tekstów staropolskich i współczesnych, a w ostatniej (1975) bardzo interesującej pracy, wychodząc poza ogólne dane statystyczne, ukazał — opierając się na precyzyjnych obliczeniach poszczególnych części mowy — rozwój polskiego słownictwa od epoki renesansu (reprezen-

towanej przez „Wizerunek” Reja z r. 1558) do romantyzmu („Pan Tadeusz” Mickiewicza z r. 1834).

Inny nurt działalności naukowej Jubilata to studia rusycystyczne. Obok opracowania gramot halicko-wołyńskich z r. 1934 wyrasta w r. 1957 poprzedzone drobniejszymi artykułami studium „Gramoty nowogrodzkie na brzożowej korze”. Równie ważną pozycję w dorobku naukowym Profesora Kuraszkiwicza stanowią studia dialektologiczne gwar zachodnioukraińskich Podlasia i Chełmszczyzny, Rusi Zakarpackiej i Puszczy Białowieskiej, a także wykazujących wpływy ruskie polskich gwar Lubelszczyzny. Niezwykle obfity materiał zebrany w terenie w latach przedwojennych stanowi podstawę cennych prac Profesora z zakresu dialektów zachodnioukraińskich, publikowanych w różnych wydawnictwach naukowych począwszy od roku 1931 do chwili obecnej. Autor na podstawie własnych materiałów gwarowych wyjaśnił wiele interesujących problemów dialektologii ukraińskiej, takich jak ikawizm, dyspalatalizacja spółgłosek, rozwój samogłoski „a” po miękkiej spółgłosce, mazurzenie i inne. Na VII Międzynarodowym Zjeździe Słowistów w Warszawie w r. 1973 duże zainteresowanie wzbudził jak zawsze ciekawie wygłoszony referat Profesora o ruskiej gwarowej końcówce „-t’” w trzeciej osobie czasu teraźniejszego.

Podobnie jak w zakresie polskiej dialektologii historycznej, tak i w tej dziedzinie, obok szczegółowych prac analitycznych powstają syntezy, z których najważniejszą jest dwukrotnie wydany (1954 i 1963) podręcznik uniwersytecki „Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych”, w którym autor wykorzystuje także własne badania terenowe. Osiągnięcia Jubilata w zakresie dialektologii ukraińskiej to jeszcze jeden trwały pomnik Jego niezwyklej pracowitości i oddania nauce.

W początkowych latach swej pracy naukowej (1929-1930) interesował się Profesor Kuraszkiwicz także językiem połabskim, czego wyrazem jest kilka artykułów na temat etymologii połabskich nosówek i spółgłosek „j”, „v”.

Ten pobieżny zresztą przegląd działalności naukowej Władysława Kuraszkiwicza nie byłby pełen, gdyby nie wspomnieć choć w paru słowach o Jego licznych recenzjach prac już opublikowanych, a także przygotowywanych do druku, o współpracy w komitetach redakcyjnych różnych wydawnictw językoznawczych, czynnym udziale w wielu konferencjach naukowych i międzynarodowych zjazdach słowistów, współpracy ze Słownikiem Starożytności Słowiańskich, funkcjach kierowniczych w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Obok prac czysto naukowych i wielu naukowych recenzji Profesor Kuraszkiwicz jest autorem szeregu prac bardziej popularnych, do których można zaliczyć artykuły sprawozdawcze ze zjazdów naukowych, książek i działalności zasłużonych uczonych (np. Szobera, Lehra-Splawińskiego, Nitscha, Vrtela-Wierczyńskiego, Milewskiego, Obrębskiej-Jabłońskiej), a także instytucji naukowych (np. Polskiego Towarzystwa Językoznawcze-

go i Uniwersytetu Poznańskiego), artykuły popularnonaukowe, jak np. o języku polskim na Zaolziu (1938), o języku polskim w obozie koncentracyjnym (1947) i inne. Wygłaszał też szereg odczytów popularnonaukowych z zakresu językoznawstwa w kraju i za granicą.

Pracując od roku 1928 jako nauczyciel, a później jako wykładowca uniwersytecki w Krakowie, Lublinie, Wrocławiu i Poznaniu, Profesor Władysław Kuraszkiewicz zainteresował się żywo problematyką dydaktyczną. W latach przedwojennych poświęcił sporo uwagi szkolnym podręcznikom języka polskiego, a po wojnie interesował się dydaktyką uniwersytecką. Obok wspomnianego już podręcznika dialektologii wschodniosłowiańskiej i opracowania części ruskiej w zbiorowym podręczniku „Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich” (1954) współpracował przy układaniu programów uniwersyteckiego nauczania języka polskiego, a w roku 1970 wydał podręcznik gramatyki historycznej języka polskiego dla Studium Nauczycielskiego.

Ten zwięzły przegląd działalności naukowej Profesora Kuraszkiewicza informuje tylko o podstawowych kierunkach Jego badań. Na szczegółowe przedstawienie bogatego, stale się powiększającego dorobku naukowego Jubilata nie ma tu możliwości. Wniósł On do polskiej slawistyki językoznawczej niemały wkład myśli naukowej, prace Jego są zawsze twórcze i interesujące, wnioski w pełni udokumentowane. Swą działalnością naukową i dydaktyczną, życzliwością i wyrozumiałością towarzyszącą głębokiej wiedzy zyskał sobie nie tylko pełne uznanie osiągnięć naukowych, ale i przyjaźń kolegów, a serce uczniów. I dlatego, korzystając z okazji Jego siedemdziesięciolecia, życzymy Mu, by wiele jeszcze lat w pełnym zdrowiu wzbogacał naukę polską i przekazywał swe doświadczenie naukowe naszym młodym polonistom i slawistom.

Leszek Moszyński

Uzupełnienie Redakcji

Z przyjemnością informujemy, że w ubiegłym roku (1975) Profesor Władysław Kuraszkiewicz został mianowany profesorem honorowym Uniwersytetu w Kolonii.

Mieczysław Karaś

STAROPOLSKA RZADKOŚĆ SKŁADNIOWA

Wśród rozmaitych ciekawostek (a jest ich wiele) tekstu LA spotykamy także i takie oto zdanie — dwuwiersz, w. 37-8¹:

„Ten więz służył bogu rad.
Iże był star dwadzieścia k temu cztery lata,
Więc k niemu rzekł ociec słowa ta:”.

Co do autentyczności tego wersetu nie ma najmniejszej wątpliwości, co najwyżej warto przytoczyć przypuszczenie W. Nehringa, że pierwotnie wiersz ten brzmiał:

„Już był star dwadzieścia lat”.

Interesujący nas szczegół pozostaje jednak bez zmian, mianowicie tłumacz XV-wiecznej LA posługuje się wyjątkową konstrukcją składniową dla wyrażenia wieku, nieznaną dzisiejszej polszczyźnie literackiej, mało zresztą rozpowszechnioną także w staropolszczyźnie². Dla jasności trzeba dodać, że we współczesnych dialektach języka polskiego tego typu określenia spotykamy na dość znacznym obszarze zachodnim i południowo-zachodnim³, mianowicie na terenie Śląska, Wielkopolski i Pomorza, por. *dwa lata stary*, Jaworze (Bielsko-Biała), *jak stari?//wele mu lat?*, Katowickie; *dwie córki... po dważęśca lat stare*, Krzyżanowice (Katowice); *miała dziewczynę osiemnaście lat starą*, ok. Opola; *una je dziewjyńdzisiunt lalt starol*, Siolkowice (Opole); *dzielcha dwadzieścia lot staro*, Piekary (Opole); *joł był czszydzieści lalt stary*, Dziadowa Kłoda (Wrocław); *Dziecko ma czszy lata stare*, Kochłowice (Częstochowa); *dwadzieścia lat stary*, Śmigiel (Poznań); *synek siedym lalt był stary*, Kujawy; *jużem też szterdzieści lot stary*, Gruczno (Gdańsk); *który jest tak 56 lat stary*, Kociewie; *un je dwadzieścia*

¹ S. Vrtel-Wierczyński: „Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1543”, Warszawa 1963, s. 174. Dalej używam skrótu LA.

² Nie udało mi się znaleźć odpowiednich wskazówek bibliograficznych. Por. też „Zapomniane konstrukcje składni staropolskiej. Wybór przykładów”, opr. Z. Klemensiewicz, K. Pisarkowa, J. Twardzikowa, Warszawa 1966.

³ Materiały gwarowe czerpię z kartoteki *Słownika gwar polskich w Krakowie*, odpowiednio upraszczając pisownię fonetyczną, zbędną dla zjawisk składniowych. W nawiasie podaję dzisiejsze województwa.

lat stari, Sztumska Wieś (Elbląg); *jo bulem pułtora lata stari*, Sterławki (Olsztyn); *Pasym to już sešset lat stari*, Narały (Olsztyn); *syn dwa lata stary* (w rymie), ok. Siedlec; *dwa lata stary*, ok. Łukowa, Lublina; *un rok stari*, Babi Dół (Gdańsk); *jak jo bił setme lat stori*, Sławoszyno (Gdańsk); *Jak lon beł trze dni*, Strzecz (Gdańsk, p. Wejherowo). Jest tego w sumie sporo i konstrukcje *był stary//miał lat* trzeba uznać za równorzędne tak na terenach pogranicza polsko-czeskiego, jak na peryferii zachodniej i północnej: *jak on beł osm a osemdešet lat stori*, ok. Słupska (Słowińcy).

Osobno należy wymienić konstrukcję *we dwie lecie stary* z Wielkopolski, zanotowaną w piosence z XIX w. (podaję za J. Karłowiczem).

Zaświadczeń gwarowych mamy sporo i na dość znacznym obszarze, mianowicie od pogranicza czesko-polskiego, wzdłuż peryferii zachodniej, po Mazury i Warmię. Często współlistnieją *jest stary//ma lat*. Na uwagę zasługują przykłady z Lubelskiego i Kujaw, które by podważały powszechne niemal mniemanie o wpływie czeskim albo niemieckim.

Wracajmy znowu do staropolszczyzny, która jest punktem wyjścia naszych rozważań. Otóż, przytoczony z LA przykład dziwnego określenia wieku w polskim przekładzie warto jeszcze uzupełnić informacją, że w wersjach łacińskiej i niemieckiej LA Aleksy ma 20 lat, ale nie to jest najważniejsze. Otóż, określenia łacińskie *vicesimo demum anno* czy niemieckie *dor anz zweinzigeste jar trat* nie mogą być podstawą polskiej wersji interesującego nas wyrażenia⁴.

Nie znajdujemy także dokładniejszego określenia wieku w dwu dostępnych w pracy S. Wierczyńskiego rękopisach łacińskich, gdzie w tzw. rękopisie paryskim czytamy:

„Alloquitur natum pater hoc sermone beatum:
Tempus adest, fili, iam ponere membra cubilli;
Tempus adire thorum, pro munere coniugiorum”⁵.

W zachowanym zaś w Warszawie innym kodeksie z Biblioteki Krasińskich mamy następujący fragment:

„Euphamianus ait ad natum vespere facto,
ut sponsam, videas, subeas, mi nate cubile:
ad sponsam tempus est ut sponsus gradiatur”⁶.

⁴ Por. „Polskie wierszowane legendy średniowieczne”, opracowali S. Wierczyński i W. Kuraskiewicz ze współudziałem A. Sławskiej, Wrocław 1952, s. 47, gdzie mamy omówione różne warianty obce, oraz s. 127, gdzie autorzy wymieniają nawet odpowiedni werset, ale poza lekcjami nie znajdujemy ani słowa na temat samej konstrukcji (jest komentarz językowy), podobnie w indeksie. Muszę wyznać, że zdziwiło mnie to jeszcze bardziej. Czyżby dla wydawców forma ta była oczywista?

⁵ Por. S. Vrtel-Wierczyński: „Staropolska Legenda o św. Aleksym. Na porównawczym tle literatur słowiańskich”, Poznań 1937, s. 194.

⁶ *Ib.*, s. 206. W druku z r. 1529 czytamy po prostu „a gdyż już będąc nauczonym *ku latom godnym przyszedł*”. Czyli dokładne określenie wieku jest wytworem polskim (?), może samodzielny?

Jak widać więc, ewentualne wzory łacińskie, czy też w ogóle zachodnie (także niemieckie) nie ułatwiają ustalenia pochodzenia owej rzadkiej, a ciekawej zagadki składniowej. Jednocześnie musimy jednak pamiętać, że odpowiednie wersety BZ⁷ zgadzają się zupełnie z równoległymi tekstami czeskimi, ale nie potwierdzają omawianej konstrukcji, np.:

1. „I byl gest Adam żyw ku trzydzieści ku stu lat”//„Y byl gest Adam ziv ve čtyřidceti ke stu letech”, Gen. V 3;
2. „Potem Enos byl w dziewięćdziesiąt leciech”//„Enos pak byl w dewietidcat letech”, Gen. V 9;
3. „Potem Chajnan byl siedmiziesiąt leciech”//„Pak Chainan byl w sedmidcat letech”, Gen. V 12;
4. „I byl jest żyw Chajnan wszech swych lat dziewięćset a dziesięć lat i umarł” // Y byl gest žiw Chajnan wssech swych let dewietset a desset let y vmřel”, Gen. V 14.

Powyższe przykłady, a można by je mnożyć, nie ukazują dostatecznie zależności tekstu polskiego w zakresie nas interesującym od ewentualnego wzoru czeskiego. Czy są to zbieżności, czy zależności, nie ma dla nas poważniejszego znaczenia. Jak wiadomo, poglądy na ten temat nie są jeszcze ostatecznie ustalone i nadmierne odwoływanie się przy polskich tekstach do wzorów obcych w ostatnich latach poddane zostało poważnej rewizji⁸. W każdym jednak razie zbieżności są uderzające i wpływ tekstu obcego jest wielce prawdopodobny. Z drugiej jednak strony warto jeszcze odwołać się do innych tekstów łacińskich Biblii. Otóż, niektóre interesujące nas wersety przedstawiają się następująco:

1. „A byl jest Noe w sześćdziesiąt leciech”;
„A byl gest Noe w ssesti stech letech”;
„Eratque Noe sescentorum annorum”, Gen. VII 6;
2. „Był jest Sem we ście leciech, gdyż jest urodził Arfaksat syna”;
„Sem gest byl ve stu letech, když gest vrodil Arphaxat syna”;
„Sem postquam genuit Arphaxad quingentis annis”, Gen. XI 10.

⁷ Tekstowi BZ poświęcam więcej uwagi ze względu na duże możliwości porównawcze z łaciną i językiem czeskim. Ponadto BZ dostarcza bardzo ciekawego materiału właśnie dla oznaczania wieku ludzi. Opieram się na wydaniu Biblii królowej Zofii (szarospatackiej) wraz ze staroczeskimi przekładami biblii, wyd. S. Urbańczyk i V. Kyas, cz. I-III, Wrocław 1965, 1967, 1971, dalej skrót BZ, ewentualnie odpowiednie księgi, rozdziały i wersety. Por. też S. Urbańczyk: „Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich. Cz. I. Biblia Królowej Zofii a staroczeskie przekłady Pisma św.”, Kraków 1946.

⁸ Por. E. Ostrowska: „O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych (Bogurodzica, Kazania Świętokrzyskie, Posłuchajcie bracia miła)”, Kraków 1967. Warto też odnotować. Uwagi o języku LA znajdujemy w artykułach tej autorki: *Nieznane fakty dialektyczne w polszczyźnie średniowiecznej*. 1. *Fonetyka śródwyrazowa przed spółgłoskami spółotwartymi*, „Język Polski” XLVIII, 1968, 334-347; 2. *Spółgłoski wargowe miękkie*, „Język Polski” XLIX, 1969, 30-37.

Jak widać, różne konstrukcje łacińskie bywają oddawane jednakowo za pomocą zwrotów przyimkowych zarówno w tekście polskim, jak i w czeskim. Czyli i tu nie ma niewolniczego trzymania się oryginału. Oczywiście, nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć, jakiej dokładnie podstawy łacińskiej używał tłumacz BZ czy też biblii czeskich. Musimy zatem i tu ograniczyć się do przypuszczeń. Zresztą łatwo też zauważyć rozbieżności nawet w podawaniu lat w BZ i odpowiednich tekstach łacińskich:

sześćset — łaciński // *sto* — polski, czeski;
pięćdziesiąt — łaciński // *sto* — polski, czeski.

Mogłoby to wskazywać na znaczną dowolność, ale i tu nie jesteśmy w stanie sprawy rozstrzygnąć ostatecznie, gdyż znowu może to zależeć od podstawy łacińskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że polski tłumacz stara się jakby o urozmaicenie swego przekładu.

Mimo wszystko BZ nie dostarcza nam klucza do rozwiązania zagadki LA, ciekawa konstrukcja okazuje się dalej wyjątkowa. Ale przy poszukiwaniach dalszej dokumentacji dla naszej konstrukcji okazało się jeszcze, że dla wyrażania wieku staropolszczyzna stosuje dość urozmaicone sposoby, na które warto także zwrócić uwagę. Otóż, w BZ mamy następujące przykłady:

1. „*A imiał jest Enoch wszech swych lat trzysta a siedmdziesiąt*”;
2. „*I był jest Adam po porodzeniu tego syna Set ośmset lat*”;
 „*A był jest dziewięćset a pięćdziesiąt lat*”;
3. „*I jest wszech lat których że był żyw Adam dziewięćset lat a trzydzieści*”;
 „*I był jest Set żyw wszystkich swych lat dziewięćset a dwanaście*”;
 „*I był jest żyw Chajnan wszech swych lat dziewięćset a dziesięć lat*”;
4. „*potem był Enos w dziewięćdziesiąt leciech*”; „*potem Chajnan był w siedm-
 dziesiąt leciech*”;
5. „*I był jest w starości Matuzalem dziewięćset a siedmidziesiąt dwie lecie*”;
6. „*a lata żywota Kaat sześć a trzydzieści a sto lat*”.

Uderzająca i zaskakująca jest wielość rozmaitych konstrukcji służących oznaczaniu wieku w staropolszczyźnie. Zbierzmy je dokładniej. Oto one:

1. *był żyw* + liczebnik +,
- 1a. *był żyw* + wyrażenie przyimkowe + wyrażenie przyimkowe +,
2. *był* + liczebnik +,
- 2a. *był* + wyrażenie przyimkowe +,
3. *imiał* + liczebnik +,
4. *był* + rzeczownik + liczebnik +,
5. rzeczownik + liczebnik +.

Wszędzie występuje rzeczownik *lato* w odpowiednich formach składniowych, przeważa znacznie *być* nad *mieć* (*imieć*). Podkreślam ten fakt, ponieważ ewentualne odwołanie się do frekwencji wskazuje na dominację *być*, różne zaś są jego dalsze określenia czy też uzupełnienia składniowe.

Musimy o tym pamiętać w dalszych przemyśleniach nad konstrukcją LA. Przytoczyłem zresztą bardzo obfity materiał dokumentacyjny dla różnych form określeń wieku po to, by z jednej strony uwypuklić rzadkość konstrukcji będącej głównym przedmiotem dociekań, z drugiej zaś chciałem podkreślić jej wyjątkowość na tle powszechnych formuł używanych w XV wieku, co, moim zdaniem, najdobitniej ukazuje właśnie BZ z jej licznymi wariantami, a także z możliwościami odwołania się do przypuszczalnych wzorów obcych, czego, jak się okazuje, nie znajdujemy dla innych tekstów polskich.

Tymczasem znajdujemy przecie drugie potwierdzenie dla interesującej nas konstrukcji w zabytku dawniejszym, mianowicie w Kazaniach Gnieźnieńskich, gdzie czytamy:

„Gan gestcy on bil stho lath pres gednego latha star”⁹.

Musi uderzyć, że dysponujemy dwoma zaledwie przykładami, ale w każdym razie nie ma najmniejszej wątpliwości, że mimo wszystko nie była ona wyjątkowa i właściwa tylko dla LA, skoro potwierdzają ją dwa, choć z dość odległych epok, zabytki i to jeden z nich reprezentujący prozę, drugi zaś poezję. To jedno. Warto jeszcze dorzucić, że oba te źródła należą do północnopolskiego obszaru językowego, pochodzą bowiem: starszy z Wielkopolski, młodszy zaś z Mazowsza. A więc pokrywają się co do zasięgu z występowaniem tej konstrukcji także w dzisiejszych dialektach. Zbieżność ta jest znamienna, aczkolwiek nie należy jej zbyt precyzyjnie wyciągać stąd daleko idących wniosków. Fakt jednak pozostaje faktem. Z jednej strony wyłania się zatem problem geograficzny, z drugiej zaś problem frekwencji, ograniczonej, co jasne, do tekstów tłumaczonych, zależnych od łaciny, ale też nie zgadzających się w interesującym nas zakresie z ewentualnymi podstawami łacińskimi.

Dla pełności obrazu chciałbym jeszcze wskazać na podobne konstrukcje, jakie spotykamy także w BZ dla określania wieku, mianowicie z przymi-
kowym *w starz*:

1. „Siedm lat był *w starz* Joas, gdy począł królować” // „Sedm let byl gest *w staři* Ioas když byl počal kralowati”, IV Reg XII 21;
2. „wziąwszy Azaryjasza w sześciu lat *w starz* i ustawili ji krolem” // „wzemesze Azaryaše w XVI. letech *w staři* y vstawili su ho kralem”, ib. XIV 20;
3. „dwadzieścia i pięć lat *w starz* był, gdy począł królować” // „pietmezciema *w staři* byl, když počal kralowati”, ib. XVIII 2;
4. „dwanaście lat był *w starz* Manases” // „Dwanadcti let byl *w starzy* Manasses”, ib. XXI 1;
5. „dwadzieścia i cztery lata był *w starz* Joatas” // „dwadcti a tři let byl gest *w staři* Joatas”, ib. XXIII 31;
6. „dwadzieścia i pięć lat *w starz* był Joachim” // „Pietmezciema let *w staři* byl Joachim”, ib. XXIV 36;

⁹ „Kazania gnieźnieńskie...”, wyd. S. Vrtel-Wierczyński, Poznań 1953, s. 181 a.

7. „Ośmnaście (lat) był w starz Joachim” // „Osmnadcte let byl gest w starzi Joachym”, ib. XXIV 8¹⁰.

Nie są to chyba wszystkie przykłady, ale wystarczająco wskazują na istnienie w staropolszczyźnie innej jeszcze, także osobliwej konstrukcji *w starz*, która zresztą odpowiada niemal literalnie odpowiedniej formule czeskiej, co starałem się wykazać podając równoległe wersety Biblii. Przy okazji dodam jeszcze, że trafia się też niemal w sąsiednich wersetach konstrukcja bez *starz*, mianowicie:

„We dwudziestu a w jenem lecie był Sedechiyjasz, gdy począł królować” // „W gedenmezcietma letech był Sedechyaś, když bieše počal kralowati”, ib. XXIV 18.

Wydaje się, że dostatecznie jasno przedstawia się staropolski i dzisiejszy obraz konstrukcji *był stary*. Współcześnie ograniczona tylko do znacznej zresztą części Polski, w XIV-XV wieku zaświadczona wyjątkowo, może być traktowana dwojako, mianowicie: 1. jako wynik wpływu obcego w tekstach typu religijnego, 2. jako dialektyczny archaizm, tzn. już w XIV-XV w. ma ona ograniczony zasięg geograficzny (północnopolski), co ukazuje LA, KGn i po części także BZ. Opowiedzenie się za jedną z tych propozycji nie jest łatwe. Bardziej jednak przemawia rodzime, polskie pochodzenie tej konstrukcji. Nie mamy bowiem żadnych przekonujących dowodów filologicznych wskazujących jednoznacznie na źródło pochodzenia (zresztą samo wyznaczenie 24 lat dla Aleksego wydaje się być formacją polską). Ważniejsze są jednak następujące przesłanki. Otóż, z łatwością możemy stwierdzić, że opozycja *być//mieć*, dziś dialektyczna, była chyba taką i w średniowieczu. W każdym razie w BZ panują formy z *być* przy wyjątkowych *mieć*, por. też *być w starz*. Właśnie ten ostatni przykład jest jakby pośrednim ogniwem między *być//być żyw//być z lato//być stary*. Byłby to wreszcie dalszy przykład opozycji staropolskiej północ//południe, tak często występującej w języku staropolskim (*je-//ja-*, *re-//ra-*, *się//się, sie*).

Tak więc dochodzimy do końca naszych rozważań. Zdaję sobie sprawę z bardzo hipotetycznego charakteru proponowanego wyjaśnienia, niemniej jednak brak dostatecznych dowodów przeciwko niemu. Stąd też bardziej przekonuje rodzimość formacji i jej dialektyczny zasięg dzisiaj i dawniej. Zabytki i gwary wspólnie wspierają rodzimość konstrukcji *być starym*, choć z początku zdawało mi się, że jest to niewątpliwym przykładem oddziaływania obcego, nadmiernie zresztą podnoszonego ostatnio w różnych pracach traktujących o przeszłości polszczyzny.

¹⁰ Mowa o innym jeszcze Joachimie.

Krystyna Siekierska

Z DZIEJÓW KSZTAŁTOWANIA SIĘ POLSKIEJ TERMINOLOGII NAUKOWEJ PODSTAWOWE SŁOWNICTWO GEOMETRYCZNE *

We współczesnym języku polskim do podstawowych terminów geometrycznych należą takie nazwy, jak: *figura, kwadrat, prostokąt, równoległobok, romb, trapez, trójkąt, czworokąt, pięciokąt* itd., *okrąg, koło, bryła, sześcian, prostopadłościan, równoległościan, graniastosłup, ostrosłup, walec, stożek, kula; kąt (prosty, ostry, rozwarty), pole, powierzchnia, objętość, obwód, średnica, promień, łuk, cięciwa; linia pionowa, pozioma, prostopadła; przekątna, przyprostokątna, przeciwprostokątna; stopień* i in.

Już na pierwszy rzut oka widać, że pochodzenie wymienionych nazw jest bardzo różne. Część z nich, jak *linia, figura, kwadrat, romb, trapez*, jest bezpośrednimi zapożyczeniami z łaciny. Część, jak *prostokąt* (łac. *rectangulus*), *trójkąt* (łac. *triangulus*)¹, *sześcian* (gr. *hexaedr*), *pięciokąt* (łac. z gr. *pentagonum*) i in. — to kalki². Większość jednak stanowią nazwy rodzime, tworzone jako odpowiedniki istniejących terminów łacińskich i greckich, np. *ostrosłup* (łac. *piramis*), *graniastosłup* (łac. *prisma*), *przekątna* (łac. *diagonalis*) itp., lub też dawniejsze wyrazy polskie zastosowane do nowych znaczeń, jak np. *kąt (prosty, ostry), kula, koło, stożek, walec, pole* itp. Wyrazy takie są typowym przykładem jednoczesnego istnienia nazwy jako terminu i jako elementu języka potocznego³.

Budowa słowotwórcza omawianych nazw nie jest też jednolita. Mamy tu wyrazy nie motywowane, jak *kąt, pole, łuk*; formacje słowotwórcze, jak *stożek, walec, średnica, powierzchnia, objętość, obwód* oraz liczne wyrazy złożone: *równoległobok, ostrosłup, pięciokąt, przyprostokątna* itp.

* Artykuł niniejszy powstał na marginesie prac nad *Słownikiem języka polskiego XVII i I połowy XVIII wieku*.

¹ Por. uwagi W. Doroszewskiego na temat nazwy *trójkąt* w „Elementach leksykologii i semiotyki”, Warszawa 1970, s. 132-133.

² Na uwagę zasługuje fakt, że w językach rosyjskim i niemieckim, choć istnieje tam o wiele większa konsekwencja i większość nazw została bezpośrednio zapożyczona, nazwy *trójkąta* i *prostokąta* są również kalkami. Wpłynęła na to niewątpliwie bardzo wyraźna budowa słowotwórcza tych terminów w łacinie oraz dążenie do powiązań systemowych w obrębie terminologii. Por. na ten temat A. A. Reformatskij: „Czto takojce terminologija”, Moskwa 1959, s. 3 (przytaczam za W. Doroszewskim: „Uwagi o terminologii lingwistycznej”, Sofia 1963, s. 5).

³ Por. W. Doroszewski: „Uwagi...”, s. 5.

Przytoczony zasób terminów kształtował się powoli i z dużymi trudnościami w ciągu 5 wieków. Na wstępie można zauważyć, że spośród wymienionych nazw jedynie *linia* i *figura* przetrwały bez zmian i wariantów od XVI wieku do dziś. Wszystkie pozostałe miały długą i burzliwą historię. Prześledzenie tej historii jest celem niniejszego artykułu⁴.

Pierwsza geometria w języku polskim, napisana przez Mazura Stanisława Grzepskiego, wydana w roku 1566⁵, miała przede wszystkim znaczenie praktyczne, popularyzatorskie. Zadaniem jej była pomoc w przeprowadzaniu prac mierniczych, dlatego też znajdujemy tu stosunkowo niewiele interesujących nas terminów. Ta pierwsza próba spolszczenia terminologii geometrycznej miała jednak ogromną wagę zarówno dla historii nauk technicznych, jak i dla historii języka. „Słownictwo matematyczne i techniczne jest w Mierniczej nauce niejednokrotnie lepsze niż u niektórych późniejszych autorów z XVII, a nawet XVIII w.” — pisze autor wstępu do „Geometrii”⁶.

Zabiegi polonizacyjne Grzepskiego mają dwojaki charakter. Po pierwsze wprowadza on do terminologii wyrazy języka potocznego (nie tworzy neologizmów), np. *Kąt* albo *Angulus* (C₃ itd.) — w tekście pojawia się także *węgieł*, który może mieć również znaczenie «narożnik, wierzchołek». *Kąt* może być *prosty*, *tępy* i *kończaty* (C₃ itd.).

Inne wyrazy potoczne użyte jako terminy to *klin* = «trójkąt» (D_{1v}), *koło* (D_{3r}), *hrubość* = «bryła» (C_{1r}), *dłuża* = «długość» (F_{1v}), *szerza* = «szerokość» (F_{1v}), *równia* = «płaszczyzna» (C_{2v}), *zwierzchność* = «powierzchnia» (C₁), *obód* = «obwód» (I₂), *dno* = «podstawa figury» (D₃) itp.

Po drugie nadaje Grzepski polską formę wyrazom obcym, np. *linea* (w przypadkach zależnych *linija*, *linii* itp., co świadczy o przyswojeniu wyrazu — C₂, C₄ itd.), *kwadrat* (D₂), *punkt* (D_{3v}). Przykładem połączenia obu metod jest nazwa *kwadrat długi* = «prostokąt» (D₂) itd.

Wiele jednak pozostaje u Grzepskiego terminów nie spolszczonych, np. *circumferentia* (D_{3r}) = «okrąg koła», *diameter* (D_{3v}) = «średnica lub przekątna», *perpendykular* (C₄) lub *kathetos* (C₃) = «prostokątna», *parallelae* (Q₁) = «linie równoległe» itp.

Podobna jak w „Geometrii” niekonsekwencja polonizacji charakteryzuje i dalszy rozwój omawianej terminologii. Najbardziej indywidualny i najbardziej udany termin Grzepskiego — *klin* — nie przyjął się w języku,

⁴ „Każdy termin jest wyrazem i historia terminów jest jednym z rozdziałów historii wyrazów mniej odcinającym się od innych rozdziałów tej historii niżby się mogło zdawać” — pisze W. Doroszewski: „Uwagi...”, s. 5.

⁵ „Geometria To iest Miernicka Náuká po polsku krotko nápisána”, Kraków 1566. Korzystam tu z I wydania znajdującego się w BUW oraz z wydania opracowanego przez H. Barycza, K. Sawickiego i A. Siuduta, Wrocław 1957.

⁶ K. Sawicki: Wstęp do wydania „Geometrii” — O treści technicznej Mierniczej nauki, s. 70. Por. także: K. Sawicki: „Pięć wieków geodezji polskiej”, Warszawa 1968, J. Dianni, A. Wachułka: „Tysiąc lat polskiej myśli matematycznej”, Warszawa 1963, s. 64 i nast.

zbyt silna była presja łacińskiego wzoru. Przetrwały mimo późniejszych wariantów wprowadzone przez niego nazwy polskie: *kąt*, *kąt prosty*, *koło*, *obwód*.

Następną próbę spolszczenia słownictwa geometrycznego przynosi dopiero II połowa XVII wieku. Jest nią ogromne, 3-tomowe dzieło matematyczne Józefa Naronowicza-Narońskiego. Drugą część rękopisu stanowi nigdy nie wydana drukiem „*Geometria albo rozmiar*”⁷.

Naronowicz-Naroński postawił sobie za zadanie konsekwentne spolszczenie słownictwa matematycznego. Pisał on: „Do ięzyka accomoduiąc się, terminy słow Matematycznych na Polskie przyszło mi tłumaczyć, gdzie w niektórych mieyscach [zamiast] łacińskich terminow... mego tłumaczenia Polskich zażywałem”. Autor zdaje sobie sprawę z trudności swego zadania i stara się uprzedzić krytykę: „Co się tycze, iż nie każdemu tłumaczenie moje podobać się będzie, na to stara przypowieść, że się jeszcze ten nie urodził, co by wszystkim dogodził, zaczym takim skrupulantom puszczam cug: niechay sobie poprawiaią, bo o słowo mnieysza, byle rzecz sama była”⁸.

Do swej „*Geometrii*” Naronowicz-Naroński dołączył słownik terminologiczny. Sam jednak nie używał własnych tworów konsekwentnie. W „*Budownictwie wojennym*” znajdujemy tylko niektóre z nich, a cała używana tam terminologia stanowi mieszaninę nazw polskich i łacińskich, często stosowanych wymiennie na oznaczenie tego samego desygnatu. Konsekwentnie używa Naroński spolszczonej już zupełnie nazwy *linija* (Bud. 12), nazwy *kąt* (Bud. 12) obok łacińskiej *angulus*. *Kąt* może być *prosty* (Bud. 114) i *tępy* (T. Żebr. 306) — jak u Grzepskiego lub *ostrzy* (T. Żebr. 306) — po raz pierwszy w języku polskim. Spolszczony *punkt* ma u niego rodzimy odpowiednik *tyk* lub *tknięcie* (K. Saw. 224). *Linija* ma określenia: *prostopadowa* (*prostopadająca*, *perpendykularna*) i *horyzontalna* (Bud. 94-95). Choć w swym słowniku wprowadza Naroński termin *rozpostarcie* (T. Żebr. 306) jako odpowiednik łac. *area*, to jednak w „*Budownictwie*” używa tej ostatniej nazwy (*area tegoż triangulu*, *area przywałku* — s. 81 i in.). W słowniku tłumaczeniem łac. *superficies* jest termin *powierzchność* (T. Żebr. 306), w „*Budownictwie*” w tym znaczeniu występuje *plaskość* (101 i in.).

Według K. Sawickiego⁹ neologizm Narońskiego *kupoform* ma w „*Geometrii*” znaczenie «bryła», w „*Budownictwie*” wyraz używany jest wyraźnie w znaczeniu «objętość», por. „Tą tedy plaskością wału przerznięcia

⁷ Rękopis „*Geometrii*” znajduje się w Bibliotece PAN w Krakowie pod sygn. 1452, niestety nie udało mi się do niego dotrzeć. Terminologię (niepełną) czerpię z wydania III cz. dzieła Naronowicza-Narońskiego pt. „*Budownictwo wojenne*” (Warszawa 1957), skrót Bud.; z fragmentów zamieszczonych w T. Żebrowskiego „*Bibliografii piśmiennictwa polskiego z działu matematyki i fizyki*”, Kraków 1873 (skrót: T. Żebr.) oraz z omówienia dzieła w pracy K. Sawickiego „*Pięć wieków...*” (skrót: K. Saw.).

⁸ Cytuję za K. Sawickim: „*Pięć wieków...*”, s. 243.

⁹ „*Pięć wieków...*”, s. 244.

linije wału i przywałków długości rozmnożywszy... wynidzie kupoforn wału długości, szerokości i wysokości stóp i wiele jest ziemie we wszytkiej fortece wiadomość będzie" (s. 107). H. Sawicki przypuszcza też¹⁰, że Naroński jest inicjatorem używania terminu *stopień* zamiast łacińskiego *gradus* (który zresztą trwał do XVIII wieku). W „Budownictwie” Naroński używa jednak wyłącznie nazwy *gradus*. O swobodzie w zakresie terminologii świadczą także takie równoznaczniki, jak *długość* (Bud. 165), *dłużyna* (Bud. 164), *podługowatość* (Bud. 152) lub *szerokość*, *szerzyna* (Bud. 165), występujące nieraz na tych samych stronach „Budownictwa”.

Używane przez Narońskiego nazwy figur geometrycznych to: *kwadrat* (Bud. 66), *regularny kwadrat* (Bud. 10) = «kwadrat», *kwadrat podługowaty* (Bud. 152) = «prostokąt», *kwadrat wskośny* (T. Żebr. 306), *czworogran wskośnorogi* (Bud. 149) = «romb»; *trzykąt* (Bud. 95 i in.), *triangul* (Bud. 86 i in.) = «trójkąt»; *cyrkuł*, *krąg* (T. Żebr. 306), *półcyrkule* (Bud. 186). Nazwy wielokątów występują w „Budownictwie” w formie polskiej i spolszczonej łacińskiej lub greckiej (z fleksją polską), np. *pięciokąt*, *pentagon* (Bud. 65), *sześciokąt*, *seksagon* (Bud. 57), *heksagon* (Bud. 80) itp. Z nazw brył na uwagę zasługują neologizmy Narońskiego: *kupogran* (K. Saw. 244) = «prostopadłościan»; *czworoostrogran* (T. Żebr. 306) = «czworościan, tetraedr» i *ostrosłup* (T. Żebr. 306). Ten ostatni termin — jak wiadomo — utrzymał się w języku.

Wydaje się, że polska terminologia matematyczna Naronowicza-Narońskiego zasługiwałaby na szczegółowe opracowanie.

W latach 1683, 84, 86 ukazuje się drukiem w Krakowie wielkie dzieło jezuitę z Kalisza, Stanisława Solskiego: „Geometra polski”, składające się z trzech ksiąg, stanowiące kompendium ówczesnej wiedzy geometrycznej. Dzieło to, podobnie jak „Geometryja” Grzepkiego, miało cel praktyczny. W dedykacji Janowi III Solski pisał: „Reperient ... in patrio solo, materna lingua, quod apud Exteras imparaturi, magno dispendio auri, patrii candoris, pietatis auitae quaerebant. Nec opus erit exaggerato pretio, precibus trahere Bathauos Belgas in disterninia agrorum, vatisimi Campi Poloni”.

Współcześni polscy uczeni wysoko oceniają wartość praktyczną i techniczną książki, natomiast wyrażają się bardzo krytycznie o stronie teoretycznej, daleko odbiegającej od wielkich osiągnięć nauki europejskiej tego okresu (Descartes, Pascal, Leibnitz, Brożek, Heweliusz). Wszyscy jednak podkreślają znaczenie dzieła Solskiego dla rozwoju polskiej terminologii matematycznej¹¹.

Solski nie był zwolennikiem neologizmów jak Naroński. Jego zabiegi polonizacyjne sprowadzały się najczęściej do nadania polskiej formy terminom łacińskim i greckim. Stosunkowo niewiele znajdujemy tu wyrazów

¹⁰ Op. cit., s. 247.

¹¹ Por. K. Sawicki: „Pięć wieków...”, s. 279; J. Dianni, A. Wachułka: op. cit., s. 107, S. Dickstein: „Geometryja elementarna”. Odbitka z Encyklopedii Wychowawczej, Warszawa 1889, s. 48 i in.

rdzennie polskich i to zwykle występują one jako odpowiedniki łacińskich nazw spolszczonych. Terminologię Solskiego charakteryzuje w ogóle rozwinięta tautonomia; wiele desygnatów ma po kilka nazw. Takie bogactwo wyrazowe nie jest, jak wiadomo, zaletą języka nauki — pisał o tym później Jan Śniadecki.

Do figur płaskich zalicza Solski: *kwadrat doskonały, równościennokątny* (I₄)¹² = «kwadrat», *kwadrat podłużny* (II 68), *równokątny, krzyżokątny* (I 4), *parallelogram* (I 190), *rektangul* (I 6) = «prostokąt». Inne figury czworokątne (I 7), *czteroboki, czworoboki* (I 7), *czterokąty* lub *czworokąty* (I 2) to: *trapezjus* (w danym *Trapezyusie* I 201), *trapezjusz* (*Trapezyusza ... przemienić w Tryangul* — I 200) = «trapez»; *romb* (I 121), *rombus* (III 98), *kwadrat spłaszczony (ściennorówny* (I 2, 44), *dwójkątnorówny* (I 112), *czwartak* (I 2) = «romb»; *romboides* (I 7), *romboid* (I 113), *czwartaczek* (I 2) = «równoległobok»; *tryjangul* (I 258 i in) — ta nazwa wyjątkowo występuje tylko w jednej postaci, czasem zdrobnialej: *tryjangulik* (II 14). *Pięciokąt* (I 114) może się też nazywać *pięćgrani* (I 114), *sześciokąt* ma grecko-łaciński odpowiednik *hexangul* (I 16), podobnie inne wielokąty.

Choć Solski zna termin *koło*, używa go tylko jako nazwy instrumentu (*Koło Arythmetyczne* — III 78), figurą geometryczną jest zawsze *cyrkul* (I 3 itd.) i *półcyrkul* (III 18). Wśród figur płaskich znajdujemy jeszcze u Solskiego *owatę* (I 5), czyli *figurę jajową* (II 71) oraz *figurę księżycową* (II 90), *liściową* (II 87) albo *listek* (II 87) i *rękawistą* (II 88).

Ogólną nazwą figury trójwymiarowej jest u Solskiego *bryła* z równoznacznikami: *Corpus, Solidum, Sztuka, Figura pełna* (I 2-3). Należą tutaj: *kwadrat pełny, kostka* (I 280), *sześciokwadrat, kubus, hexaedr* (I 23) = «sześcian»; *stłup kwadratowy, czworograniasty* (I 7)¹³, *krzyżokątny* (III 12) = «prostopadłościan»; *stłup graniasty* (I 285), *wielościenny* (I 23), *pryzma* (I 6), *poliedr* (I 5) = «graniastosłup»; *czworotryangul* (III 2), *piramida* (I 2), *piramida graniasta* (I 286), *tetraedr* (III 2) = «ostrosłup»; *konus* (I 4 — w lmn *konuse*), *brożek okrągły* (I 4), *piramida okrągła* (I 285) = «stożek»; *cylinder* (I 2), *walec* (I 281), *wał* (III 10), *stłup okrągły* (I 2) = «walec». *Kula* może mieć odpowiedniki: *sfera* (I 3), *globus* (I 24), *gałka* (I 280).

Określenia linii przedstawiają się w „Geometrze” następująco: *linija krzyżowa* (I 39), *perpendykularna* (I 5) = «pionowa, prostopadła», *paralela, linija paralelna albo równoodległa* (I 5). Wydaje się, że Solski nie używał terminu *linija pozioma*, ale znajdujemy u niego: *położenie Horizontalne albo Poziomne* (II 4), *Odległości Horizontalne albo poziomne* (II 1).

Nazwa *kąt* występuje w licznych złożeniach, jak *pięciokąt* itp., w definicji podaje też Solski kilka równoznaczników: *Angul, kąt, węgiel, rog*

¹² Podaję tylko lokalizację przykładową. Cyfra rzymska oznacza księgę, arabska stronę.

¹³ Solski pisze we wstępie: „Łatwiey ... názwać ... figurę wysoką pełną, o czterech bokách: Słupem Czworograniastym, niżeli Párallelepipedum”.

(I 1), ale w tekście w ogromnej większości użyć pojawia się *angul* (I 2, 15, 241 itd.). *Angul* może być *krzyżowy* (I 4) = «prosty»; *ostry* (I 265) lub *rozwarty* (I 264) — chyba po raz pierwszy w języku polskim.

Pozostałe interesujące nas terminy używane przez Solskiego — to: *area* (I 2), *plac* (I 2), *plaszczyna* (I 2), *pole* (I 272), *pole powierzchni* (I 278) = «pole figur płaskich»; *plaszczyna powierzchni* (I 5), *objętość* (III 7), *objętość powierzchni* (I 278), *pole powierzchni* (I 5), *powierzchność* (I 5) = «powierzchnia brył»; *pełność* (I 5, I 279, II 1 itd.) = «objętość»; *obwód* (I 31), *peryferyja* (I 19), *cyrkumferencyja* (I 2) = «obwód»; Solski używa też terminu *półobwód* (I 272 itd.); *diameter* (I 3) = «Linia w cyrkule przez centrum nadłuższa»; *promień* (I 5), *póldiameter* (I 141), *semi-diameter* (I 7) = «promień koła»; *cięciwa* (I 74); *luneta* (I 12) = «łuk».

Obok łacińskiego terminu *gradus* (I 3 itd.) występuje w „Geometrze” polska nazwa *stopień* (I 3 itd.). Możliwe, że termin ten był używany przez praktyków geometrów, bo mało prawdopodobne, by Solski znał rękopis Naronowicza-Narońskiego. Częścią *stopnia* jest *skrupuł* albo *minuta* (I 7).

Jak widać, mimo swej tautonimii terminologia Solskiego stanowi pełny, uporządkowany system, pozwalający na stosunkowo jasny wykład skomplikowanych zagadnień geometrycznych. „Geometra polski” wywarł poważny wpływ na kształtowanie się słownictwa matematycznego. Część jego terminów weszła na stałe do języka (np. *kąt rozwarty*, *walec*, *promień*, *cięciwa*), inne spotykamy jeszcze w II połowie XVIII wieku w podręcznikach geometrii¹⁴.

Omawiając wkład uczonych XVII wieku do rozwoju języka nauki, warto zwrócić jeszcze uwagę na łaciński rękopis „Geometrii” Krzysztofa Mieroszewskiego, budowniczego wojskowego i sekretarza kilku kolejnych królów XVII w. Rękopis ten opatrzony jest polskimi notatkami, ciekawymi ze względu na terminologię. Znajdujemy tu takie nazwy, jak: *trzyróg* («trójkąt»), *cyrkułowy obwód*, *paralleliczne linije*, *diameter* itp.¹⁵

Następnym, decydującym etapem w rozwoju słownictwa geometrycznego jest II połowa XVIII wieku, kiedy to tendencje oświeceniowe przyczyniły się do rozwoju szkolnictwa, co wiązało się z koniecznością dostarczenia nowych podręczników. Powstaje ich wtedy wiele, zwłaszcza szkoły pijarskie kładą nacisk na wykład nauk ścisłych i praktycznych. Są to przeważnie tłumaczenia. Każdy z wydawanych podręczników posługuje się własną terminologią, co powoduje niesłychany chaos w tym zakresie. Przytoczę tu interesujące nas terminy wybrane z 4 podręczników II połowy XVIII wieku¹⁶.

¹⁴ Warto zaznaczyć, że S. Linde korzystał z „Geometrii” przy opracowywaniu Słownika. Znajdujemy tu prawie całą terminologię Solskiego.

¹⁵ Por. J. Dianni, A. Wachułka: op. cit., s. 133 i nast.

¹⁶ 1) Bazyli Bystrzycki: „Geometrya albo niektóre łatwiejsze sposoby do rozmierniania wszelkich długości, szerokości y wysokości lub głębokości...”, Warszawa 1769 Sch. Piarum (skrót: B. Bys.); 2) Józef Marquart: „Nauka matematyczna w częś-

Figury płaskie:

Kwadrat (doskonały) (B. Bys. 66, M. Pocz. 5), *kwadrat albo czworogran, czyli równościennik* (J. Mar. 52), *kwadrat czyli czworograniec doskonały* (P. Skar. 16) = «kwadrat»;

Kwadrat długi, podłużny, prostokąt (B. Bys. 66), *prostokąt czyli czworoscian prostokątny* (J. Mar. 53), *rektangul* (M. Pocz. 5), *prostokątny graniec, czworograniec podługowaty, niedoskonały* (P. Skar. 16) = «prostokąt»;

Czwartak (B. Bys. 66), *równościennik ukośny* (J. Mar. 52), *kwadrat skrzycony* (P. Skar. 16) = «romb»;

Czwartaczek (B. Bys. 66), *czworoscian ukośny* (J. Mar. 53), *czworograniec podługowaty skrzycony* (P. Skar. 17) = «równoległobok»;

Trapezyusz, trapez (B. Bys. 66, 79; J. Mar. 53), *czworograniec niezgrabny* (P. Skar. 16) = «trapez»;

Tryangul, trzykąt (B. Bys. 64; M. Pocz. 17), *trójkąt* (J. Mar. 12), *trójgraniec* (P. Skar. 16) = «trójkąt»;

Koło//cyrkul (B. Bys. 37; P. Skar. 39), *cyrkul* (J. Mar. 3; M. Pocz. 7); *Pięciokąt, sześciokąt* itd. (B. Bys. 67; P. Skar. 17), *pięcioscian, sześcioscian* itd. (J. Mar. 53), *pentagon, hexagon* itd. (M. Pocz. 22) = «pięciokąt» itd.

Bryły:

Jako nazwa ogólna zdecydowanie przeważa tu *bryła* lub *figura pełna*, jednak u J. Mar. znajdujemy w tym znaczeniu *pełność*¹⁷.

Sześciogran czyli kubus (B. Bys. 84), *sześciogran albo sześćpełnokąt* (J. Mar. 100), *kubus* (M. Pocz. 153), *sześciogran doskonały, kostka, hexaedr* (P. Skar. 129) = «sześcian»;

Pryzma (B. Bys. 86; M. Pocz. 154; P. Skar. 130), *równopeln czyli prisma* (J. Mar. 100) = «graniastosłup»;

Pryzma sześciograniasta podłużna (B. Bys. 86), *równopeln prosty, czworoscienny* (J. Mar. 100), *parallelopiped* (M. Pocz. 154), *sześciogran podługowaty* (P. Skar. 130) = «równoległoscian»;

Piramida (B. Bys. 87; M. Pocz. 180; P. Skar. 130), *ostropeln* (J. Mar. 100) = «ostrosłup»;

Figura okrągło-słupista czyli cylinder (B. Bys. 87), *walec* (J. Mar. 100; P. Skar. 130), *cylinder* (M. Pocz. 189) = «walec»;

Stożek albo konus (B. Bys. 87), *ostrosłup* (J. Mar. 100), *konus* (M. Pocz. 195), *kon* (P. Skar. 130) = «stożek»;

ciach Arytmetyki y Geometrii dla pożytku szkolney młodzi uczącey się w szkołach Xięży scholarum piarum zebrana”, Wilno 1772 (skrót: J. Mar.); 3) „Początki Geometrii Dzieło IE^o M. Pana Clairaut... z Francuzkiego na Polski język przetłumaczona”, w Wilnie 1772 Ak. Soc. Jezu (tłumaczenie Marcina Poczobuta — skrót: M. Pocz.); 4) Patrycy Skaradkiewicz: „Geometria czyli nauka o ziemiomierstwie...”, Warszawa 1776, Schol. Piar. (skrót: P. Skar.).

¹⁷ Por. „Pełnomierstwo czyli o rozmiarze pełności. Pełnością nazywamy tę rzecz, która się rozciąga wzdłuż, w szerz, y w głąb, czyli rozległość okrytą zewsząd płaszczynami”, s. 99.

Sfera albo glob czyli kula (B. Bys. 88), *kula czyli glob* (J. Mar. 100), *sfera albo kula* (M. Pocz. 198), *kula* (P. Skar. 138) = «kula».

Podobna tautonomia panuje też w zakresie innych terminów. Obok nazwy *kąt* jest też w użyciu *angul* i *węgiel* (B. Bys., J. Mar., P. Skar.). *Kąt* może być nie tylko *prosty*, *ostry* i *rozwart* (*rozwarty* — B. Bys.), ale też *prosty*, *ostry* i *tępy* (M. Pocz.), *prostościenny*, *ściśniony* i *rozłomisty* (J. Mar.), *prosty*, *tępy* czyli *wklęsły* i *ostry* czyli *spiczasty* (P. Skar.).

Linie mają w dalszym ciągu określenia: *krzyżowa* albo *perpendykularna*, *horyzontalna* i *równoodległa*, pojawia się już jednak forma *linia równoległa* (P. Skar. 16) i termin *linia pionowa* (P. Skar. 128).

Linie przecinające koło noszą nazwy: *diameter* (B. Bys. 80; P. Skar. 40), *semidiameter* (B. Bys. 80-81); *przedzielnia*, *półdzielnia*, *struna* = «średnica», «promień», «cięciwa» (J. Mark. słow.), *cięciwa* (M. Pocz. 139; P. Skar. 41), *promień* czyli *półdiameter* (P. Skar. 40).

Część okręgu to: *luneta* (B. Bys. 38), *łuczek* (J. Mar. słow.), *łęk* (M. Pocz. 31) i *luk* (P. Skar. 6).

Z 4 wymienionych autorów tylko Bystrzycki używa nazwy *stopień* (obok *gradus*). Przeważa już jednak polska nazwa *obwód*, choć może być jeszcze *cyrkumferentia* (B. Bys. 34) i *okrążenie* (P. Skar. 14). Podobną przewagę ma nazwa objętości — «pełność»¹⁸, pojawia się jednak w tym znaczeniu i *miąskość* (P. Skar. 138), i *objętność*, *obszerność wewnętrzna* (B. Bys. 79). Nie ustaliła się jeszcze nazwa pola powierzchni. Występują tu nazwy: *plaszczyzna* czyli *pole* (B. Bys. 31), *rozciągłość* (17), *zwierzchnia rozciągłość* (157), *area* (209), *plaszczyzna* (49) — M. Pocz.; *plaszczyzna* czyli *powierzchnowość* (J. Mar. 52), *plac* (P. Skar. 35). Samo pojęcie jest tu zresztą zwykle niejasne.

Na uwagę zasługuje podręcznik Marquarta, który wprowadza (chyba po raz pierwszy w języku polskim) nazwy boków trójkąta prostokątnego: *wiąźnica* = «przeciwprostokątna» (gr. *hypothenus*) i *podpory* = «przyprostokątne» (gr. *catheti*)¹⁹.

W zgromadzonym materiale zwraca uwagę wielka liczba tak charakterystycznych dla języka XVIII wieku wyrazów złożonych, często niejasnych, nieprecyzyjnych i nieprzydatnych jako terminy. Dodatkowym utrudnieniem była tu bardzo rozwinięta tautonomia. W tej sytuacji konieczne było uporządkowanie i unifikacja istniejących nazw. Zadanie to spełnił podręcznik J. Lhuilliera w przekładzie J. Gawrońskiego, przeznaczony dla szkół narodowych i zatwierdzony przez Towarzystwo do Szkół Elementarnych²⁰. Twórca miał przed sobą niezwykle trudne zadanie — z ma-

¹⁸ Por. „Pełność sfery jest to produkt z trzeciej części promienia moltiplikowanej przez areę wielkiego cyrkułu cztery razy wziętego” — P. Pocz. s. 209.

¹⁹ Oto jak brzmi twierdzenie Pitagorasa w tym podręczniku: „W Trojkacie prostokątnym kwadrat z Wiąźnicy równy jest dwóm Kwadratam z linii w prosty kąt wchodzących, czyli z Podporów” — s. 67.

²⁰ „Geometrya dla szkół narodowych”, Warszawa, cz. I — 1780; cz. II — 1784.

sy używanych terminów trzeba było wybrać najlepsze lub też stworzyć nowe, własne. Gawroński zdawał sobie sprawę z tych trudności. Pisał np.: „W niektórych miejscach, w wykładzie słów łacińskich na swojskie nie trzymaliśmy się słownego tłumaczenia, ale mieliśmy wzgląd na wyraz i bliższy do dokładnego rzeczy wystawienia i stosowniejszy do mowy Oyczystey”²¹.

Z dzisiejszego punktu widzenia można by mieć pewne zastrzeżenia co do konsekwencji systemowej (dlaczego np. podobne figury nazywają się *równoległocian*, ale *graniastostup*?), ale w XVIII w. terminologia Gawrońskiego była doskonała. Głównymi jej zaletami były zrozumiałość i jasność, znaczne powiązanie systemowe, zlikwidowanie nazw wielowyrzowych w rodzaju: *czworograniac podługowaty skręcony* oraz — co najważniejsze — jednolitość. W podstawowej swej masie terminy Gawrońskiego przetrwały aż do dni dzisiejszych. Różnice w stosunku do stanu obecnego są nieliczne, np. *kwadrat ukośny* = «romb», *ostrokrąg* = «stożek», *ostrosłup* albo *ostrogran*, *bryłowatość* = «objętość»²². Z terminów nowych, które weszły na stałe do języka, trzeba wymienić w „Geometrii” *sześcian*, *równoległobok*, *graniastostup* i *przeciwprostokątną*²³.

Reforma terminologiczna przeprowadzona w szkołach narodowych miała wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju nauki. Wielką wagę do nazewnictwa matematycznego przywiązywał Jan Śniadecki, który pisał: „Mnogość słów i znaków nie jest bogactwem języka, kiedy te nie wyrażają albo nowych myśli i rzeczy, albo znacznej w naszych myślach i rzeczach odmiany” i dalej: „Potrzeba mieć wielką uwagę w nadawaniu nazwisk rzeczom i myślom, to jest w tworzeniu nowych słów i w przekładaniu na język narodowy wyrazów zagranicznych. Kleczenie nowych słów tam, gdzie ich nie potrzeba, jest znakiem lekkomyślności i nieuszanowania narodu”²⁴. Śniadecki zwracał też uwagę na zbędne tłumaczenie ogólnie przyjętych w nauce europejskiej terminów greckich i łacińskich, co jednak tylko częściowo zostało zrealizowane w praktyce.

Terminologia Gawrońskiego utrzymywała się jeszcze w XIX w. Np. w „Geometrii” Mazurkowskiego z roku 1852²⁵ znajdujemy *ukośny* (albo *wskośny*) *kwadrat* i *ostrokrąg*, ale już *trapez* i *objętość bryły* (a nie *bryłowatość*). Nie wszyscy autorzy stosowali ją jednak w pełni. Tak np. w „Geo-

²¹ Przypis do Słownika, s. X.

²² Oczywiście mowa tu o terminach omawianych w artykule, poza nimi wiele jeszcze znajdziemy u Gawrońskiego wyrazów dziś już nie używanych, np. *wstawa* = sinus, *dostawa* = cosinus, *kąt wyskakujący*, *trójkąt prostokreślny*, *dwómnożyć* itp.

²³ Termin *przyprostokątna* pojawił się w języku w samym końcu XIX w. Występuje np. w podręcznikach geometrii M. Jamrógiewicza, Lwów 1897 (w formie *przyprostokątnia*) i A. Faifofera, Warszawa 1897. To późne pojawienie się terminu potwierdzają słowniki. *Przyprostokątną* notuje dopiero Słownik Warszawski.

²⁴ O języku narodowym w matematyce, „Dziela”, t. III, Warszawa 1839, s. 194.

²⁵ „Zasady geometrii”, Warszawa 1852-1853.

metryi" G. H. Niewęglowskiego obok terminów Gawrońskiego występują takie indywidualizmy, jak: *piramida* = «ostrosłup», *graniaston* = «graniastosłup», *sfera* = «kula» itp. Ten ostatni termin autor nawet szeroko wyjaśnia: „Mówi się wzniośle: sfera pojęć człowieka, sfera działań... a nie można powiedzieć: kula pojęć, kula działań... Sfera jest przestrzenią, a zaś kula ciałem. Geometria nie zajmuje się ciałami”²⁶.

Wydaje się, że ostateczne zwycięstwo terminów *romb* i *trapez* dokonało się pod wpływem szkół rosyjskich i niemieckich. Podręczniki wydawane w zaborach przytaczały często niemieckie i rosyjskie odpowiedniki podstawowych terminów.

W ten sposób dzisiejszy zasób podstawowych nazw geometrycznych ukształtował się ostatecznie dopiero u progu XX stulecia. Krzyżujące się różnorodne historyczne czynniki i wpływy spowodowały niejednorodną budowę słowotwórczą i pochodzenie omawianych nazw, nie zawsze może najlepiej dostosowanych do desygnatów i najbardziej logicznych. „Pewna żywiołowość i nieobliczalność zmian znaczeniowych daje się dostrzegać nie tylko w historii wyrazów potocznego języka” — pisze W. Doroszewski o terminologii²⁷.

Podsumowując można stwierdzić, że dziedzictwem XVI wieku w omawianym systemie nazw są terminy: *linia*, *figura*, *kwadrat*, *koło*, *obwód*, *kąt* (*prosty*). W XVII wieku powstały nazwy: *pięciokąt*, *sześciokąt* itd., *bryła*, *ostrosłup*, *walec*, *kula*, *kąt* (*ostry* i *rozwart*), *promień*, *cięciwa*, *stopień*. Pozostałe terminy ukształtowały się na ogół w II połowie XVIII wieku. Najmłodszym z nich, utworzonym dopiero w końcu XIX wieku, jest *przyprostokątna*.

W zgromadzonym materiale historycznym (od XVI do XVIII w.) największa tautonomia cechuje figurę o łacińskiej nazwie *rectangulus* (prostokąt) — występuje tu 12 wariantów. *Romb* ma 9 równoznaczników, *równoległoscian* — 8, *sześcian* — 7, *trójkąt* i *stożek* po 6.

Na zakończenie kilka uwag o nazwach szkolnych narzędzi geometrycznych. *Cyrkiel* i *linia* przetrwały bez zmian od XVI w. Nazwa *kątomierz* (występował też *kątomiar*) ukształtowała się w II połowie XVIII wieku. Podobne narzędzie znane było wcześniej pod nazwami: *półcyrkuł*, *semicyrkuł geometrycki*, *transportator*, *przenośnik*. Najmłodszą nazwą narzędzia jest *ekierka* (franc. *équerre*) zapożyczona dopiero w II połowie XIX wieku. Dopiero Słownik Wileński notuje: *ekier* zdr. *ekierka* — «węgielnica». Do XIX w. była w użyciu nazwa *węgielnica* (dziś przyrząd geodezyjny) lub *norma*.

²⁶ Poznań 1854, s. 327.

²⁷ „Uwagi...”, s. 5.

Władysław Lubaś

DIACHRONIA I SYNCHRONIA W UNIWERSYTECKIM NAUCZANIU DIALEKTOLOGII

Cele nauczania dialektologii na studiach polonistycznych można by traktować jako zadania naukowe i praktyczne. Zadania naukowe polegają na ukazaniu możliwie szerokiej panoramy współczesnej polszczyzny zróżnicowanej geograficznie i funkcjonującej w odmiennych warunkach społecznych (wieś — miasto) oraz na dostarczeniu informacji o „żywych” archaizmach będących „słyszalną” ilustracją form gramatycznych i słownictwa zaginionego w języku ogólnym. Nie bez znaczenia jest także udostępnienie tą drogą słuchaczom filologii informacji o wielu elementach kultury ludowej, którą reprezentuje słownictwo gwarowe¹.

Zadania praktyczne sprowadzają się do kilku postulatów. Określona wiedza o dialektach może ułatwić percepcję i naukową analizę stylizowanych na gwarę tekstów literatury pięknej, pomóc w przyswajaniu historycznych już dzisiaj reguł ortograficznych² oraz pomóc w naukowym rozpoznaniu elementów gwarowych w mówionej potocznej polszczyźnie kulturalnej. Aktywne przyswojenie wiedzy o dialektach zrealizowane w procesie dydaktycznym przyczynić się może w niemałym stopniu do poprawienia kultury językowej wielu środowisk³.

Oczywiście realizacja (a także wyniki) owych zadań winny być zhierarchizowane i wzajemnie uwarunkowane, a proces dydaktyczny do tego dostosowany. Chodzi przy tym nie tylko o dostarczenie i utrwalenie wiedzy o konkretnym zjawisku, ale także wyrobienie praktycznych umiejętności, czy raczej — biernego opanowania języka ludowego. Stąd ważne są cele naukowe, które przecież warunkują i limitują — praktyczne. Wprowadzając ich hierarchię, nie należy zapominać o prymacie elementów lingwi-

¹ A. Zaręba: *O potrzebie studiów pomocniczych dla dialektologii*, „Język Polski” XXXV, 1955, s. 51-59.

² K. Nitsch: *Ortografia a wymowa ludowa*, „Język Polski” I, 1913, s. 259-265. Przedruk w: „Wybór pism polonistycznych”, t. IV: „Pisma dialektologiczne”, Wrocław-Kraków 1958, s. 189-194; M. Kucala: *O wykorzystaniu niektórych cech gwarowych przy nauczaniu ortografii*, „Język Polski” XLIX, 1969, s. 19-22.

³ W. Lubaś: *O skuteczną politykę językową w regionie przemysłowym*. Sympozjum naukowe: „Rola nauk społecznych w humanizacji środowiska wielkoprzemysłowego”, Katowice 1973.

stycznych nad innymi ze względu na ogólny charakter studiów i potrzeby dyscyplin filologicznych. Na przykład zapoznanie studentów z elementami kultury ludowej należy uznać za cel ważny, ale w kontekście innych jednak drugoplanowy (wykształcenie humanisty o szerokim spojrzeniu na kulturę), możliwy do realizacji w formie koniecznego komentarza do lektury tekstów gwarowych. W każdym razie nie wydaje się słuszne preferowanie wiedzy o zjawiskach ludowej kultury materialnej lub duchowej w miejsce nauki o języku ludowym.

Realizacja zadań naukowych nie wydaje się trudna, gdy pozostaniemy przy dawniejszych, chociaż w czasie niezbyt odległych poglądach, przyznających wyłącznie ogólnej i pisanej odmianie języka polskiego uprzywilejowane funkcje kulturowe i społeczne. Przy takim ułożeniu hierarchii jako nadrzędne i pierwszorzędne wydawały się słusznie „historyczne” zadania nauczania dialektologii, którą uważano za jedno z ważnych, czy może nawet za jedno z najważniejszych źródeł do historii języka polskiego⁴. Ów pogląd zadecydował o miejscu i roli dialektologii w nauczaniu na poziomie uniwersyteckim, a co za tym idzie, także w strukturze siatek i programów. Dialektologię do niedawna łączono razem z gramatyką historyczną jako jej naturalne, „żywe” przedłużenie. W tym duchu zostały przygotowane używane do dzisiaj podręczniki do nauczania tego przedmiotu. W gramatykach historycznych⁵ informacje dialektologiczne uzupełniały odpowiednie paragrafy historycznojęzykowe, filologiczne, a w podręcznikach dialektologii⁶ punktem wyjścia był stan staropolski. Oczywiście przy takiej metodzie nie zapomniano także o zjawiskach innowacyjnych, odmiennych w rozwoju od języka ogólnego. Nie sądzę jednak, aby one do-

⁴ K. Nitsch: *Co to jest dialektologia historyczna*, „Biuletyn PTJ” VIII, 1948, s. 119-122. Przedruk w: „Wybór pism polonistycznych”, t. IV, s. 253-254; W. Taszycki: *Co to jest dialektologia historyczna?*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Filologia nr 2. Prace Językoznawcze, Kraków 1956, s. 59-71. Przedruk w: „Rozprawy i studia polonistyczne”, t. II: „Dialektologia historyczna i problem pochodzenia polskiego języka literackiego”, Wrocław-Kraków 1961, s. 275-287.

⁵ Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk: „Gramatyka historyczna języka polskiego”, wyd. II, Warszawa 1964, por. np. s. 76 o zmianach *iL* i *IN*; H. Koneczna: „Charakterystyka fonetyczna języka polskiego na tle innych języków słowiańskich”, Warszawa 1965, np. s. 144-145 o spółgłoskach wargowych miękkich (na Mazowszu) i palatalizacjach przednich twardych (na Kaszubach); Z. Stieber: „Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego”, Warszawa 1966, np. s. 30 — omówienie wartości przedniej nosówki w dzisiejszych gwarach jako dowodu wyodrębnienia jej najpierw w Wielkopolsce; W. Kuraszkiewicz: „Podstawowe wiadomości z gramatyki historycznej języka polskiego. Z wyborem tekstów staropolskich do ćwiczeń”, Warszawa 1970, s. 126 — informacje, gdzie znajdują się końcówki dopełniacza liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego *-e*, *-ej*.

⁶ Np. S. Urbańczyk: „Zarys dialektologii polskiej”, wyd. III, Warszawa 1968; B. Bartnicka-Dąbkowska: „Podstawowe wiadomości z dialektologii polskiej z ćwiczeniami” pod red. Bronisława Wieczorkiewicza, Warszawa 1965; K. Dejna: „Dialekty polskie”, Wrocław 1973.

minowały w dydaktyce uniwersyteckiej, w której, można zaryzykować twierdzenie, panowała niepodzielnie metoda diachroniczna⁷. Taki stan oczywiście ma wielorakie uzasadnienie. Reprezentuje tę właśnie metodologię średnia kadra nauczycieli akademickich, która swoją wiedzę dialektologiczną wyniosła z dobrych i zasłużonych szkół akademickich. Dzięki Zdzisławowi Stieberowi⁸ mamy dziś synchroniczny opis systemu fonologicznego dialektów polskich dodany do „Fonologii historycznej języka polskiego”. Karol Dejna⁹ w swej obszernej monografii o dialektach języka polskiego, stosując w zasadzie opis diachroniczny, uznaje konieczność rozróżnienia w nauce o mowie ludowej dialektografii, tj. nauki o współczesnym stanie gwar polskich — i dialektologii, to znaczy nauki o ewolucji dialektów. W poglądach Dejny najdobitniej wyraziła się myśl (także dydaktyczna), aby mowę ludową analizować w dwóch płaszczyznach: historycznej i współczesnej.

Ponieważ praktyka dydaktyczna mająca swe źródła w odpowiednich szkołach akademickich i w aktualnie obowiązujących podręcznikach nie nadążyła za teorią postulującą oddzielenie diachronii i synchronii w dialektologii, warto się dzisiaj zastanowić, jakie są możliwości i potrzeby przeprowadzenia takich rozróżnień. Pytanie to warto postawić w związku z celami kształcenia filologów, których poglądy teoretyczne i umiejętności praktyczne winny się jak najściślej wiązać z rzeczywistymi funkcjami języka we wszelkich jego przejawach, o czym wiemy więcej niż dawniej dzięki szybkiemu rozwojowi językoznawstwa ogólnego, a także dzięki rozwojowi socjolingwistyki i psycholingwistyki. Rzec możemy rozpatrywać także od strony pragmatycznej. Zamierzamy wykształcić filologa, który będzie zdolny do obserwacji i samodzielnej oceny przejawów funkcjonowania języka, a także potrafi samodzielnie posługiwać się jego różnymi odmianami stylowymi¹⁰. Jeżeli chcemy osiągnąć takie cele finalne, to przede wszystkim należy przygotować podporządkowany im program nauczania. Cele praktyczne nauczania dialektologii wymagają ukazywania archaicznej warstwy gwar, aby uzasadnić ciągłość rozwojową języka ojczystego; ale z drugiej strony należy także ukazać osobliwości współczesne gwar pozostających wobec ogólnej polszczyzny i innych dialektów w opozycji formalnej, za którą kryją się czynniki socjologiczne i kulturowe, a także historyczne. Znaczenia wiedzy o dialektach dla praktyki szkolnej nie można nigdy przecenić. Eliminacja elementów gwarowych z języka

⁷ Por. np. omawianie wokalizmu. S. Urbańczyk: „Dawne e krótkie wymawiane jest...” (s. 11); „Dawne a krótkie brzmi...” (s. 25); „ã pochylone różnie wymawiane” (s. 26).

⁸ Z. Stieber: „Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego”, Warszawa 1966.

⁹ K. Dejna: „Dialekty polskie”, Wrocław 1973, s. 11-19.

¹⁰ W. Lubaś: *Spoleczna rola języka a polityka językowa*, „Zaranie Śląskie”, 1975, nr 2.

uczniów różnych typów szkół staje się jednym z podstawowych problemów w dydaktyce szkolnej¹¹.

Uczelnie nasze posługują się głównie synchroniczną metodą opisu dialektów polskich. Dysponujemy częściowymi opisami synchronicznymi systemów fonologicznych i gramatycznych¹², najwięcej zaś wiemy o słownictwie gwarowym — dzięki opublikowanym atlasom, słownikom i tekstom. W praktyce posługujemy się najczęściej tekstami Nitscha; uzupełniają je dorywczo inne, w tym także teksty zebrane przez poszczególne ośrodki akademickie. Dotychczasowym tekstom gwarowym można zarzucić, że ich wykonawcami są przeważnie ludzie reprezentujący gwarę w postaci czystej, a więc w postaci jak najbardziej archaicznej, nie skażonej wpływami dialektów sąsiednich i języka ogólnego. Wykonawcy tych tekstów są zwykle ludźmi zasiedziałyymi w danej miejscowości z dziada pradziada, mało ruchliwymi społecznie. Unika się natomiast wykonawców reprezentujących mieszany typ języka, w którym obok elementów gwarowych występują także ogólnopolskie. Bez takich tekstów nie jest możliwe uzyskanie obrazu wewnętrznego zróżnicowania tych samych gwar i dialektów nie tylko formalnie językowo, ale też w płaszczyznach socjologicznych i w różnych sytuacjach mowy¹³. Warunki do uprawiania dialektologii synchronicznej stwarza także ogólnoteoretyczny poziom nauczycieli akademickich i studentów, którzy są przygotowani w zakresie językoznawstwa ogólnego. Określone znaczenie mają także rozbudzone w nauce w ostatnich latach zainteresowania mówioną polszczyzną potoczną¹⁴. Dialektologii synchronicznej sprzyja ponadto struktura siatek i programów nauczania, w których od niedawna dialektologia występuje jako samodzielny przedmiot dydaktyczny, odrębny od gramatyki historycznej. Są to niektóre ze sprzyjających warunków uprawiania dialektologii synchronicznej. Jak widać,

¹¹ Por. np. E. Turska: „Gwara i wpływy obce w języku uczniów szkół śląskich”, Katowice 1935; J. Żłabowa: *Właściwości gwarowe w języku młodzieży śląskiej*, „Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach. Sekcja językoznawstwa”, Katowice 1959, s. 19-37; B. Zochowska: *Podłoże gwarowe błędów językowych uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Ilawie*, „Por. Jęz.” 1968, s. 269-271; H. Wiśniewska: *Odbicie gwary regionu przemyskiego w błędach uczniów*, „Por. Jęz.” 1971, s. 618-621; Cz. Łapicz: *Gwarowe podłoże błędów gramatycznych (Na przykładzie Szkoły Podstawowej Nr 2 w Cichem)*, „Por. Jęz.” 1972, s. 36-44; D. Stadnik: *Cechy gwarowe w języku uczniów ze szkół zambrowskich*, „Por. Jęz.” 1972, s. 94-96.

¹² Por. np. R. Laskowski: *System fonologiczny gwary wsi Moszna w powiecie krapkowiickim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” CXIV, Prace Językoznawcze, z. 15, Kraków 1965, s. 191-210; E. Stankiewicz: „The Phonemic Patterns of Polish Dialects. A Study in Structural Dialectology. For Roman Jakobson”, The Hague 1956, s. 518-530.

¹³ W. Lubaś: *Potrzeba badań nad językiem miasta (na przykładzie Katowic)*, „Rzeczy, słowa i formy”, Katowice 1973, s. 26-33.

¹⁴ Por. materiały z konferencji w Sosnowcu na temat: „Metody badań potocznej polszczyzny miejskiej”.

do podjęcia tej metody wykładu i ćwiczeń jesteśmy mniej więcej przygotowani, chociaż owo przygotowanie ma jeszcze wiele braków. Podstawowa trudność polega na tym, że celem nauczania dialektologii są jednocześnie zadania „historyczne” i „współczesne”. Dialektologia bowiem jest jedyną dyscypliną naukową dostarczającą żywej, aktualnie sprawdzalnej wiedzy historycznej dokumentującej wygasłe w przeszłości w języku ogólnym procesy gramatyczne i leksykalne. Tego pierwszorzędno i najbardziej pouczającego, a jednocześnie najbardziej przemawiającego do wyobraźni studentów źródła nie możemy się pozbawić ani w nauce, ani też tym bardziej w dydaktyce. Dialektologia jest też nauką o wielu procesach aktualnie się dziejących w kontaktach językowych ludzi pochodzących ze zróżnicowanych grup społecznych; może być niewyczerpanym źródłem dla dokumentacji określonych procesów społecznych zachodzących we współczesnej społeczności wiejskiej. Może wreszcie dokumentować ciekawe zjawiska wewnątrzjęzykowe w mowie ludzi wyzbywających się gwary¹⁵. W wypadku gwary mamy przykład funkcjonowania systemu językowego występującego tylko w naturalnej postaci mówionej bez pośrednictwa pisma, co ma w porównaniu z językiem ogólnym ważne znaczenie jako jedyna i swoista forma przekazu. W tej sytuacji ze względu na podwójny cel nauczania dialektologii — historyczny i współczesny — powstaje uzasadnione pytanie: któremu należy się priorytet? Oba cele są równie ważne. Trzeba więc zapytać, jak postępować w procesie dydaktycznym, aby je osiągnąć? Otóż cele historyczne możemy osiągnąć tylko dzięki częściowej analizie tekstu gwarowego. Nie mamy bowiem gwar wyłącznie archaicznych, każda z nich reprezentuje jakieś innowacje i osobliwości, których w swej historii nie przeżył język ogólny. Cele współczesne są znów osiągalne dzięki pełnej analizie tekstu gwarowego, analizie funkcjonalnej i opozycyjnej wobec języka ogólnego i innych dialektów bez dzielenia go na elementy archaiczne i innowacyjne, a więc bez cząstkowej analizy tekstu. W tym fakcie widziałbym przewagę analizy synchronicznej nad diachroniczną. W następnym etapie po określeniu struktury gramatycznej i leksykalnej badanego tekstu — możemy w nim wydzielać warstwy chronologiczne, zastosować metodę stratygraficzną. Ale takie postępowanie narzuca określony sposób myślenia i opisu. Jeżeli uznamy, że należy wychodzić od współczesności, to w konsekwencji należy się też wyżyć historycznej terminologii (tzn. historycznego myślenia) w rodzaju: „*é* pochylone realizowane jest jak *é, i/y, y, e*”, „*â* pochylone realizuje się jako: *o, a, ou, a*” itp. i zastąpić je terminologią synchroniczną, np. „system wokaliczny składa się z fonemów: *a o e i u*”. W drugiej dopiero kolejności trzeba się zająć ewolucją i wtedy można stwierdzić, że np. „*ou* w dialekcie północnośląskim kontynuuje *â* (pochylone), *oł ...*” itp. Oba sposoby

¹⁵ M. Kucala: *O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary*, „Biuletyn PTJ” XIX, 1960, s. 141-156.

przedstawiają ewolucję, ale z odmiennej perspektywy. Pierwszy sposób zakłada uprzednie przygotowanie historycznojęzykowe studenta i myślenie ewolucyjne, drugi zaś przygotowanie synchronicznoopisowe i myślenie funkcjonalne, a ponadto ewolucyjne. Ten drugi sposób myślenia i analizy wydaje się bogatszy i z tego względu postulowałbym, aby go wprowadzono do dydaktyki uniwersyteckiej. Analiza synchroniczna bowiem pozwala najpierw opisać zjawiska gwarowe w opozycji do języka ogólnego i innych dialektów (gwar), a następnie wydzielić w tekście różne warstwy składowe w zależności od zakresu analizy: chronologiczne, socjalne, geograficzne.

Kolejna trudność z wprowadzeniem analizy synchronicznej leży w „pisanym” typie tekstów gwarowych. Jak już wspomniałem, teksty gwarowe są specjalnie selekcjonowane już w chwili zapisu. Dobiera się je ze względu na „czystość” gwary informatora, czyli ze względu na jej cechy archaiczne. Są w niej także zjawiska innowacyjne, ale zwykle dokonane dawniej; dzisiejsze, a zwłaszcza te aktualne innowacje traktują niektórzy jako zjawiska psujące gwarę. Są od tego wyjątki, notujemy np. prace dialektologiczne ukazujące ewolucję pokoleniową; wydaje się jednak, że ich wyniki w małym stopniu znalazły zastosowanie w dydaktyce. W świetle wspomnianych wyżej zadań dydaktycznych należałoby postulować uzupełnienie tekstów gwarowych reprezentacją nowszą, pokazującą np. rozkład systemu gwarowego, dwusystemowość i wpływ języka ogólnego oraz innych gwar. Teksty te winny przynieść nie tylko reprezentację mowy ludzkiej ze wszystkich terenów polskich (w tym także ziem zrepolonizowanych po II wojnie światowej), ale też reprezentujących różnicowanie psycho- i socjolingwistyczne.

Jeżeli już mowa o tekstach, to nie od rzeczy będzie poruszenie jeszcze jednej ważnej sprawy. W dydaktyce przyzwyczailiśmy się do korzystania z tekstów pisanych, których celem jest utrwalenie języka występującego w naturalnej postaci mówionej. Taka forma przekazu tekstów gwarowych była uzasadniona przed wieloma laty, gdy audialne formy utrwalania tekstu pod względem technicznym nie były możliwe do reprodukcji. Obecnie z tekstów pisanych należałoby zrezygnować albo znacznie je ograniczyć. Unikniemy wtedy różnego rodzaju uproszczeń i przeinaczeń, które narzuca ortografia nawet najdokładniejsza, a także nasze przyzwyczajenia do języka pisanego, na przykład w zakresie segmentacji tekstu. Teksty pisane winny być zastąpione nagraniami płytowymi lub magnetofonowymi i taśmami magnetowidowymi. Studenci powinni nie tylko odczytać już przygotowany zapis, ale też sami tekst zapisać bądź zanalizować ze słuchu. Takich celów, o ile mi wiadomo, nie stawiano sobie nigdy, chyba tylko wobec wybranych specjalistów językoznawców. Tymczasem jest to umiejętność, którą absolwent w praktyce dydaktycznej czy nawet kulturalnej musi się wykazać na każdym kroku. Żyjemy bowiem w epoce przekazu pisanego i audialnego. Stąd należy postulować, aby tekst w postaci audialnej — a nie pisanej — stał się podstawowym źródłem dla uniwersyteckiej

analizy dialektologicznej, aby nie był tylko dodatkiem do tekstu pisanego. To właśnie forma pisana winna się stać uzupełnieniem formy słuchowej.

W świetle przedstawionych faktów postulaty co do nauczania dialektologii sprowadzają się do dwóch podstawowych: wprowadzenia prymatu opisu synchronicznego nad diachronicznym oraz wprowadzenia prymatu źródła audialnego nad pisanym.

Należy przedłożyć też szereg wniosków natury praktycznej. Wśród nich za najważniejsze uznałbym następujące:

1. Przygotowanie nowego podręcznika do dialektologii uwzględniającego dwutorowość opisu dialektów: opis synchroniczny i diachroniczny. Zakresy informacji winny wynikać z potrzeb szeroko rozumianej kultury języka pojmowanej jako wiedza o języku i umiejętność jego użytkowania. Przykład takiego opisu daje praca Pavle Ivicia o sztokawskich dialektach serbsko-chorwackich.

2. Przygotowanie nowego wyboru tekstów gwarowych reprezentujących cały obszar Polski i uwzględniających różnicowanie psycho- i socjolingwistyczne w obrębie tego samego dialektu czy gwary. Teksty te powinny — w miarę możliwości — zawierać ilustracje dźwiękowe.

3. Należałoby skatalogować w poszczególnych ośrodkach zarejestrowane i zwykle rozproszone teksty gwarowe i wymienić najpierw informacje o ich zapisach, a następnie stworzyć warunki wzajemnej wymiany. Teksty te mogłyby się stać podstawą do wydania pełniejszego zbioru dla potrzeb dydaktyki uniwersyteckiej.

4. Poszczególne uczelnie winny z aprobatą Ministerstwa przystąpić do przygotowania niezbędnej bazy technicznej dla przeprowadzenia ćwiczeń z dialektologii metodami audialnymi.

Nie wszystkie zadania są łatwe do wykonania. Najpilniejsze — to chyba przygotowanie tekstów. Praca mogłaby mieć charakter zespołowy pod redakcją doświadczonego dialektologa. Koordynatorem mógłby być Instytut Języka Polskiego PAN. Najtrudniejsze jest opracowanie podręcznika, ale nie możemy takiego przedsięwzięcia nie zaplanować i nie zachęcić, także materialnie, autora czy autorów. W gronie nauczycieli akademickich są przecież wybitni dialektolodzy; trzeba sobie zdawać sprawę z trudności najpoważniejszej: jest to przełamanie uprzedzeń psychicznych do nowych poszukiwań w metodyce nauczania dialektologii. Przyzwyczajenia do tekstu „pisanego” są tak silne, że przejście na metody audialne uznałbym za prawdziwą rewolucję.

Nie wszystkie postulaty mogą być wprowadzone do dydaktyki zaraz. Należałoby jednak zacząć eksperymentować i obserwować wyniki. Zadania tego już się podjął Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Śląskiego. Można je rozszerzać. W każdym razie dialektologia jest tym przedmiotem w nauczaniu uniwersyteckim, który najpilniej wymaga rewizji tradycyjnych metod nauczania.

Karol Dejna

UWAGI O PROGRAMIE I METODACH ĆWICZEŃ Z DIALEKTOLOGII POLSKIEJ

Szukamy dróg, które by w procesach kształcenia polonistów pozwoliły uzyskać jak najlepsze wyniki w zakresie nauczania dialektologii. Dopóki dysponujemy trzydziestoma godzinami lekcyjnymi ćwiczeń, które plan studiów przeznaczają na dialektologię, i nie mamy przy tym możliwości wyznaczenia egzaminu lub choćby kolokwium z tego przedmiotu, nie można twierdzić, że dialektologia jest odrębnym od gramatyki historycznej przedmiotem dydaktycznym. Ta bowiem samodzielność dialektologii w ramach studiów na filologii polskiej jest pozorna i czysto papierowa, skoro nie towarzyszy temu osobny wykład (jak choćby na etnografii), zakończony odrębnym egzaminem. Program nauczania wymienia dialektologię obok gramatyki historycznej, historii języka, języka staro-cerkiewno-słowiańskiego i leksykografii historycznej w grupie przedmiotów, które „mają ukazać ewolucję polszczyzny na tle języków słowiańskich oraz w ścisłym związku z dziejami narodu. Dzięki zajęciom z tych przedmiotów i lekturze prac historycznojęzykowych absolwent polonistyki powinien wynieść ze studiów wiedzę o głównych tendencjach rozwojowych języka ojczystego, o bodźcach i mechanizmach jego rozwoju”¹. Nie możemy więc traktować dialektologii jako jednej z dyscyplin antropologii kulturowej, paralelnej na przykład do etnografii czy etnologii; musi ona, jak dawniej, być jednym z działów językoznawstwa. Za słuszne należy uważać oddzielenie zajęć z dialektologii od ćwiczeń z gramatyki historycznej języka polskiego, ponieważ gwarantuje to powierzanie ich prowadzenia teoretycznie i badawczo wyspecjalizowanym w tym zakresie, a więc najbardziej kompetentnym pracownikom, pozwala zachować odpowiednią liczbę godzin na zagadnienia dialektologiczne, i wreszcie stwarza szersze możliwości doskonalenia programu tych zajęć i metod ich prowadzenia oraz przygotowywania odpowiednich podręczników i pomocy naukowych.

W dialektologii wyróżniamy działy: 1) dialektografię, która na podstawie zebranych w terenie materiałów i ściśle zlokalizowanych izoglos stara się dać opis czy kartograficzny obraz zróżnicowań gwarowych, po-

¹ „Plany studiów i programy nauczania przedmiotów kierunkowych Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Kierunek studiów: Filologia polska”, Warszawa 1974; *Przedmioty językoznawcze*, s. 1.

zwalający na płaszczyźnie synchronicznej wyodrębniać gwary, określać cechy wyróżniające je od innych gwar oraz wymieniać cechy zespalające gwary w narzecza, oraz 2) dialektologię, która wyzyskując dane dialektograficzne o zasięgu cech gwarowych, ślady cech gwarowych w dawnych zabytkach oraz rekonstrukcje stanu pierwotnego uzyskane metodami językoznawstwa porównawczego, a także uwzględniając dane fizjograficzne, demograficzne, polityczne i kulturowe, bada diachronicznie przebiegające procesy wyodrębniania się na pewnych częściach terytorium etniczno-językowego osobnych dialektów, które formują się dzięki wytwarzaniu się w języku odizolowanego ugrupowania ludnościowego jemu tylko właściwych innowacji w rozwoju poszczególnych elementów języka etnicznego. Nie uważam za konieczne zastępowania tak pojmowanego terminu *dialektografia* terminem „dialektologia synchroniczna”, przeciwstawiającym się terminowi „dialektologia diachroniczna”, ponieważ dialektografia od dialektologii różni się nie tylko płaszczyzną analizy, ale także zadaniami, jakie się przed każdym z tych działów językoznawstwa stawia, doбором faktów i metodami operowania nimi.

O ile dobór tematyki w pracach badawczych z zakresu dyscypliny naukowej zajmującej się dialektografią i dialektologią może być dowolny i bardzo różnorodny, o tyle problematyka dialektologiczna, którą chcielibyśmy omówić w ciągu piętnastu półtoragodzinnych posiedzeń ze studentami, nie może być ani zbyt szeroka, ani zbyt odległa od zadań, które stawia sobie uniwersytet podejmując kształcenie polonistów.

W rozważaniach nad wyborem tematyki i metodyki ćwiczeń z dialektologii wysuwa się zasadę „uznania prymatu opisu synchronicznego nad diachronicznym”, więc prymatu dialektografii, powiedziałbym, nad dialektologią, co pociągnąć ma za sobą nawet wyzbycie się historycznej terminologii. Trudno się zgodzić, że przedmiotem omawianych ćwiczeń ma być tylko dialektografia. Dialektologia nie może ograniczyć się do opisu dzisiejszych różnicowań gwarowych, lecz w miarę możliwości powinna ukazać genezę i choćby hipotetycznie odtworzony przebieg rozwoju i rozprzestrzenianie się najważniejszych innowacji językowych, które do tych różnicowań doprowadziły. Na ćwiczeniach z tego zakresu należy poznawać konkretne materiały dialektograficzne (teksty gwarowe, słowniki, mapy, opisy stanu gwarowego), ale interpretacja wybranych materiałów ilustrujących stan gwarowego różnicowania ma zdążać do możliwie pełnego i wszechstronnego przedstawienia procesów dialektowego różnicowania się poszczególnych terytoriów językowych.

Ze schematu obowiązującego programu ministerialnego proponuję wykreślić termin i pojęcie „gwara środowiskowa”, jeżeli realizacja norm językowych w danym środowisku wyróżnia się nie systemem fonetycznym, fonologicznym czy gramatycznym, lecz słownictwem, przesunąć określenie „dialektologia historyczna i opisowa” do punktu „Historia badań dialektologicznych w Polsce”, a zamiast terminów „dialekty przejściowe i miesza-

ne" posługiwać się określeniami „narzecza przejściowe”, „gwary przejściowe”, „gwary mieszane”. Jeżeli bowiem dialekty będziemy pojmowali jako odmianę języka etnicznego, która formuje się dzięki wytwarzaniu się na części jego terytorium innowacji dialektowych (nie obejmujących całego terytorium językowego, lecz tylko jego część), nie można mówić o dialekcie przejściowym bez podania właściwych mu innowacji w rozwoju elementów językowych. Można natomiast mówić o gwarze przejściowej, w której upowszechniają się i współlistnieją niektóre innowacje jednego i niektóre innowacje drugiego spośród sąsiadujących ze sobą dialektów.

Punktem wyjścia analizy językowej na ćwiczeniach z dialektologii muszą być przede wszystkim teksty — i to teksty możliwie jak najdokładniej ilustrujące stan danej gwary. Trudno się zgodzić z postulatem, aby zamiast „nie skażonych wpływami dialektów sąsiednich i języka ogólnego tekstów zapisanych od dobrze zachowujących gwarę ludzi zasiedziały w danej miejscowości z dziada pradziada, mało ruchliwych społecznie” dawać do analizy dialektologicznej teksty, które „ukazują nam gwarę w sytuacji socjolingwistycznej, a także w sytuacji psycholingwistycznej”². Postulat ten traktuję podobnie jak traktowałbym żądanie, aby na ćwiczeniach z gramatyki opisowej interpretować wyłącznie teksty potocznej realizacji języka polskiego i to przez ludzi, którzy nie opanowali w pełni jego norm. Teksty tego typu, „ukazujące rozkład systemu gwarowego, dwusystemowość i wpływ języka ogólnego oraz innych gwar”, podobnie zresztą jak teksty potocznej realizacji języka ogólnopolskiego, powinno się gromadzić jak najintensywniej, ale nie one powinny być przedmiotem analizy na konwersatorium z dialektologii. Jeśli chcemy poznać stan danej gwary, nie powinniśmy ograniczać się do tekstu, w którym obok elementów gwarowych występują także ogólnopolskie lub właściwe innym gwarom.

Doc. dr Władysław Lubaś wysunął postulat, aby „tekst w postaci audialnej — a nie pisanej — stał się podstawowym źródłem dla uniwersyteckiej analizy dialektologicznej, a nie był tylko dodatkiem do tekstu pisanego”. Zapoznanie się studenta z mechanicznie utrwalonym tekstem jest bardzo wskazane i pożyteczne, nie wszyscy jednak studenci będą mogli przygotowując się do ćwiczeń odtworzyć w domu teksty nagrane na płycie czy taśmie, najczęściej nie będzie to możliwe w bibliotece, a na zajęciach, nawet prowadzonych w laboratorium językowym, wybranie i zapisanie z nagranych taśm odpowiedniego materiału będzie trwało tak długo, że na analizowanie ich niewiele pozostanie czasu. Lepiej więc — nawet gdy będziemy mieć wiele magnetofonów — nastawić się na korzystanie z tekstów drukowanych, w miarę możliwości ilustrowanych także audialnie. Oba te sposoby podawania tekstu miał na względzie prof. Z. Sobierajski, wy-

² Przytaczane tu i dalej cytaty bez lokalizacji pochodzą z wygłoszonego dnia 10 VI 1975 r. na konferencji dydaktycznej w Sosnowcu referatu doc. dra Władysława Lubasia pt. *Synchronia i diachronia w nauczaniu dialektologii* (por. wyżej).

dając cztery zeszyty tekstów gwarowych wraz z płytami³. Należałoby zobowiązać Pracownię Archiwizacji Gwar UAM, aby w ramach tendencji do unowocześnienia metod nauczania doprowadziła do wydania koniecznych w prowadzeniu ćwiczeń z dialektologii płyt z kilkunastoma tekstami gwarowymi z różnych stron Polski wraz z ich transpozycją graficzną, które uczynią dydaktykę z zakresu dialektologii polskiej bardziej atrakcyjną i ułatwią wdrażanie studentów do samodzielnej oceny zjawisk językowych. Drugim źródłem wiedzy o dzisiejszych różnicowaniach gwarowych powinien być wydany w małym formacie książkowym, popularnie ujęty i możliwy do nabycia atlas dialektów polskich⁴.

Poszerzenie i ugruntowanie zdobywanej na ćwiczeniach wiedzy o dzisiejszym różnicowaniu gwarowym polskiego terytorium językowego oraz procesach, które do tego różnicowania doprowadziły, powinien student znaleźć w podręcznikach dotychczasowych oraz w tych, które trzeba będzie opracować. Konieczne staje się opracowanie pozycji o gwarowych różnicowaniach naszego terytorium językowego pt. „Narzecza polskie”, a następnie przygotowanie ostatecznej syntezy z zakresu dialektografii i dialektologii pt. „Dialektologia polska”.

³ Z. Sobierajski: „Polskie teksty gwarowe z ilustracją dźwiękową: I. Gwary śląskie, II. Śląsk — Wielkopolska, III. Wielkopolska — Pomorze, IV. Lubawskie — Ostródzkie — Kaszuby”. *Prace Komisji Filologicznej Wydziału Filologiczno-Filozoficznego Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, tom XVIII, zesz. 1-4, Poznań 1960, 1961, 1963, 1964.

⁴ Por. K. Dejna: *Projekt atlasu dialektów polskich*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. XX, s. 39-78, Łódź 1974.

RAZWITIE SOWRIEMENNOGO RUSSKOGO JAZYKA 1972: SŁOOOBRAZOWANIE. CZLENIMOST' SŁOWA. IZDATIELSTWO NAUKA, MOSKWA 1975 R.

Kolejny tom serii „Rozwój współczesnego języka rosyjskiego” poświęcono podstawowemu dla dzisiejszego słowotwórstwa zagadnieniu podzielności wyrazów. Redaktor tomu, J. A. Ziemka, pisze o dwóch powodach podjęcia tej decyzji: pierwszym jest intensywne opracowywanie tego problemu w językoznawstwie współczesnym, drugim — konieczność uwzględniania go przy badaniu wielu nowych zjawisk zachodzących w języku rosyjskim, jak np. wzrost aglutynacji w strukturze i znaczeniu wyrazu pochodnego, zwiększenie liczby tematów uczestniczących w tworzeniu nowych wyrazów (skrót, zestawienia, zapożyczenia), uzupełnianie leksyki języka ogólnego wyrażeniami terminologicznymi obcojęzycznymi.

Wprawdzie tylko nieznaczna część artykułów włączonych do zbioru dotyczy podzielności *sensu stricto*, ale często (w związku ze sposobem potraktowania tematu zasadniczego) autorzy informują o przyjętym przez siebie rozumieniu podzielności, a nawet przedstawiają jakieś nowe propozycje teoretyczne lub metodologiczne.

Zbiór składa się z czterech części. Na początku (rozdział I) umieszczono artykuły z zakresu teorii słowotwórstwa. Badania przedstawione w rozdziale drugim dają charakterystykę budowy wyrazu w różnych podsystemach języka rosyjskiego (język potoczny, terminologia, język poezji). Rozdział trzeci składa się z artykułów omawiających wybrane typy słowotwórcze pod kątem podzielności derywatów. W rozdziale czwartym zgrupowano drobne spostrzeżenia dotyczące szczegółowych zagadnień słowotwórczych, na marginesie których często znajdujemy wiele interesujących uwag teoretycznych.

Ponieważ dla czytelnika polskiego najbardziej interesujące są prace z teorii słowotwórstwa (rozdz. I), im właśnie poświęci się w tym omówieniu najwięcej uwagi.

We wszystkich artykułach dotyczących kryteriów podzielności formacji widoczna jest postawa bardzo liberalna, której konsekwencją jest włączenie do badań dużej liczby struktur o różnym stopniu przejrzystości budowy słowotwórczej. A. Reformacki¹ np. zajmując stanowisko w sprawie historycznego już „sporu o wieprzowinę” między Winokurem a Smirnickim opowiada się za podzielnością wyrazów typu *malina* i przekonywająco to argumentuje: „Można z tym porównać podzielność leksykalną zleksykalizowanych wyrażen idiomatycznych typu *ni zgi nie widno, popast' wprosak, u czorta na kuliczkach*², w których elementy *zgi, wprosak* i *kuliczkach* mogą być niezrozumiałe jako wyrazy (leksemy, elementy leksykalne), co nie przeszkadza rozumieniu idiomu w całości³, a przede wszystkim nie przeszkadza uznawać tych „elementów o niezrozumiałym znaczeniu” za wyrazy i słowoformy, człony mające określoną strukturę leksykalną i gramatyczną”⁴.

Artykuł I. S. Ułuchanowa *O typach redukcji tematów wyrazów motywujących w słowotwórstwie rosyjskim*⁵ jest zbiorem interesujących propozycji dotyczących

¹ O czlenimosti słowa.

² W wolnym przekładzie: «ciemno, choć oko wykol», «znaleźć się w tarapatkach», «tam, gdzie diabeł mówi dobranoc».

³ Por. np. polskie *zbić z pantatyku, potępić w czambuł*.

⁴ O czlenimosti słowa, s. 10.

⁵ Tytuł oryginału *O widach uszczęsnienia osnow motiwirujuszczich słow w russkom słowobrazowanii*. Termin *uszczęsnienie* w wielu pracach jest oddawany za pomocą niezbyt zręcznego

zarówno zagadnienia podstawowego, jak i wielu jeszcze problemów teoretycznych, do których autor musi się ustosunkować przy opracowywaniu takiego tematu; wśród nich zagadnienie podzielności słowotwórczej wysuwa się na plan pierwszy. Cenne są również uwagi dotyczące procedury ustalania kierunku motywacji, zasad dzielenia słowoform na morfy, tematów związanych, różnych typów derywacji: ujemnej, wymiennej, zerowej, deprefiksacji a także deprewerbacji⁶.

Ze zjawiskiem redukcji tematu wyrazu motywującego mamy do czynienia wtedy, gdy w wyrazie motywowanym brak pewnych fonemów, znajdujących się na końcu lub na początku tematu wyrazu motywującego (s. 96)⁷.

Ułuchanow dokonał klasyfikacji tych zjawisk ze względu na 3 najważniejsze kryteria (choć widzi możliwość klasyfikacji bardziej szczegółowej):

1. Pozycja brakujących fonemów w wyrazie:
 - redukcje postrdzenne
 - redukcje rdzenne
 - redukcje postfleksyjne
 - redukcje przedrdzenne
2. Charakter morfologiczny elementów redukowanych:
 - redukcje morfowe
 - redukcje niemorfowe
3. Zastępowanie lub niezastępowanie zredukowanych fonemów przez inne fonemy:
 - redukcje substytutatywne
 - redukcje niesubstytutatywne.

Naprawmy niedopatrzenie autora i przedstawmy je w tabeli (por. s. 295).

Autor daje dokładną charakterystykę poszczególnych typów redukcji posługując się bogatym materiałem przykładowym. Programowo pomija jednak zagadnienie przyczyn zjawiska i stopnia jego regularności.

Jak widać choćby z przykładów przytoczonych w tabeli — Ułuchanow opisuje bardzo różnorodne procesy słowotwórcze jako redukcje tematów wyrazów motywujących. Analizowane fakty językowe można by interpretować np. jako derywację wymienną (*Leningradiec* : *Leningradka*, *Kijewlanin* : *Kijewlanka*), derywację ujemną (*raschodit'sja* : [okazjon.] *raschodit'*) oraz derywację sufiksalną (*skripka* : *skripacz*, *laguszka* : *laguszaczij*).

Sposób potraktowania wielu procesów słowotwórczych bardzo odbiega od ujęć tradycyjnych; może to właśnie jest przyczyną wątpliwości, które nasuwają się przy lekturze tego interesującego tekstu.

Najwięcej zastrzeżeń budzą redukcje określane przez Ułuchanowa jako postfleksyjne i przedrdzenne, gdyż oba te zjawiska są ilustrowane wyłącznie przykładami z języka mówionego, które mają charakter okazjonalizmów. Posunięcie to nie wydaje się metodologicznie uprawnione. Umieszczanie na jednej płaszczyźnie faktów typowych, dopuszczalnych w systemie i aprobowanych przez normę z faktami jednostkowymi, które można uznać za żarty językowe, jest raczej nieporozumieniem. Bez zasadność takiego postępowania łatwo wykazać posługując się analogicznymi przykła-

określenia ucięcie. Lepszym polskim odpowiednikiem *usteczenija*, mimo wiadomych obciążeń, jest chyba wyraz *redukcja*.

⁶ Głównie na podstawie artykułu A. Vaillanta *La dépréverbation*, „Revue des études slaves” XXII, 1946 r.

⁷ Nie jest jasne, w jakim znaczeniu Ułuchanow posługuje się terminem *rdzeń* (*korień*), kiedy np. pisze o redukcjach przedrdzennych (ucinianie prefiksu), mamy prawo sądzić, że termin *rdzeń* jest używany w znaczeniu tradycyjnym «część wyrazu powtarzająca się w grupie wyrazów pokrewnych». Już jednak przy analizowaniu przykładów redukcji rdzennych i postrdzennych sytuacja się komplikuje: skoro opozycja *niedosypat'* : *niedosyp* ilustruje odcięcie postrdzenne, a opozycje *nosit'* : *nosza*, *puskat'* : *pusk* — ilustrują odcięcia rdzenne, to rdzeniem jest temat fleksyjny!

TYPY REDUKCJI TEMATÓW WYRAZÓW MOTYWUJĄCYCH

LP	Wymienialność i status morfol. Po- zycja w wyrazie	Substytutywne		Niesubstytutywne	
		Morfowe	Niemorfowe	Morfowe	Niemorfowe
I	POSTRDZENNE	<i>Leningradiec : Leningradka</i>	<i>Kijewlanin : Kijewlanka, Italianiec : Italianka</i>	<i>razmachiwat'sja : razmach, zamieniat' zamiena, zaumnyj : zaum', bolsze : bolszyj</i>	<i>priliwat' : priliw</i>
II	RDZENNE*		<i>skripka : skripacz, laguszka : laguszaczij</i>		<i>puskat' : pusk, nosit' : nosza, gładkij : gład', prijezzat' : prijezzyj</i>
III	POSTFLEKSYJNE			<i>raschodit'sja : okaz. raschodit'</i>	
IV	PRZEDRDZENNE			<i>obogatit' : bogatit'**</i>	

* Redukcje rdzenne morfowe (substytutywne i niesubstytutywne) nie są oczywiście nawet teoretycznie możliwe, ponieważ powodowałyby albo likwidację całego wyrazu, albo zastąpienie go wyrazem nie spokrewnionym słowotwórczo.

** Prefiksy redukują się zawsze w całości.

dami polskimi. Wprawdzie w naszym języku można tworzyć wtórne, żartobliwe derywaty niezaprzeczone np. od podstaw *niezdara*, *niedolęga*, *nieuk* (**zdara*, **dolęga*, **uk*), ale to jeszcze nie powód, żeby odcięcie przeczenia analizować jako typowy proces słowotwórczy współczesnej polszczyzny; takie przykłady można analizować w artykule poświęconym sposobom tworzenia okazjonalizmów.

Należało wyraźniej niż zrobił to autor zaznaczyć, kiedy redukcje tematyczne towarzyszą derywacji⁸, a kiedy stanowią jej istotę⁹.

Pożyteczne byłoby oddzielne omówienie tych redukcji, które zachodzą w pod-

⁸ Za takie uważam brak tematycznego -k- w derywatach *skripacz*, *laguszaczij* (twory sufiksalne).

⁹ Myślę choćby o dwóch zjawiskach: wymianie formantów w parach *Leningradiec : Leningradka*, *Kijewlanin : Kijewlanka* oraz odjęciu formantu w derywacie *raschodit' ← raschodit'sja*; nie ma tu zmiany części mowy i zasadniczej zmiany paradygmatu, co — jak w przypadku formacji z zerem morfologicznym — mogłoby być uznane za wykładnik derywacji.

stawach słotwórczych będących formacjami i tych, które obserwujemy w wyrazach niepodzielnych.

Czytelnik ma prawo uskarżać się także na chaos panujący w artykule, który, jak wiadomo, sprzyja powstawaniu pomyłek i niejasności¹⁰. Na s. 95 np., wśród przykładów (nawiasem mówiąc mało przekonujących) ilustrujących zjawisko derywacji wymiennej Ułuchanow podał m.in. czasowniki *prikleit'*: *otkleit'*. Zaznaczył jednocześnie, że wszystkim typom derywacji wymiennej właściwe są redukcje podstaw motywujących. Dziwi zatem omawianie w części szczegółowej tylko o redukcji przedrdzennych niesubstytutowanych (i to głównie w wyrazach okazjonalnych, por. wyżej), skoro wspomniane przykłady znakomicie ilustrują właśnie redukcje substytutowane. W porównaniu z tym wymienianie w jednym akapicie derywatów, w których mają miejsce trzy różne typy redukcji, jest nic nie znaczącym niedopatrzeniem.

Niezamierzoną (?) polemiką z wywodami Ułuchanowa (i nie tylko jego) jest artykuł D. S. Wortha *O roli jednostek abstrakcyjnych w morfonologii rosyjskiej*¹¹.

Propozycje autora przedstawione w tym artykule mają charakter metodologiczny, dotyczą bowiem przyjęcia dwóch typów abstrakcji morfonologicznych: szwu morfemowego i morfemu. Wyzyskanie wymienionych jednostek abstrakcyjnych (oznaczonych odpowiednimi symbolami graficznymi) do zinterpretowania określonych zjawisk we fleksji i derywacji rosyjskiej jest podstawowym warunkiem adekwatności opisu tych systemów.

Rozpatrzmy dokładniej te pomocnicze składniki analizy morfonologicznej:

I. Szew morfemowy to sygnał pograniczny, nie mający żadnego kształtu materialnego, wpływający jednakże na dźwiękowe realizacje jednostek, które znajdują się w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Worth postuluje uwzględnienie trzech typów szwów morfemowych we fleksji rosyjskiej:

- na końcu wyrazu
- na styku przyimka (prefiksu) i następującego po nim rdzenia lub tematu
- na granicy między tematem a następującą po nim końcówką lub częścią aglutynacyjną *-sja*.

Przytoczmy jeden z przykładów Wortha wraz z komentarzem: w połączeniach *ob Jelenie* i *objechať* twarde *b* nie ulega zmiękczeniu przed *jotą* tylko dlatego, że należy do przyimka (przedrostka), a *jota* wchodzi w skład następnego wyrazu; inaczej mówiąc — ponieważ między spółgłoską *b* a *jotą* znajduje się szew morfemowy¹².

¹⁰ Oto przykłady takich denerwujących pomyłek:

a) W zdaniu „Podstawa motywująca wyrazu motywowanego zawiera fonemy dodatkowe, których brak w wyrazie motywowanym” (punkt 1, s. 95) wyraz *motywowanym* powinien być zastąpiony przez wyraz *motywującym*; wtedy tylko można je sensownie przeciwstawić pierwszemu zdaniu punktu trzeciego (w którym pisze się o fonemach brakujących). Przemawia za tym dodatkowo dobór przykładów i struktura zdania.

b) Na s. 99, w fragmencie poświęconym rozważaniu statusu morfolologicznego elementów odcinanych, opuszczono derywat motywowany przez czasownik *suszyt'*, który miał ilustrować redukcję morfową.

c) Przy omawianiu problemu tematów związanych wyraz *laguszka* został potraktowany jako formacja, podczas gdy w innych partiach tekstu pisano o nim jako podstawie motywującej derywatu *laguszaczij*.

¹¹ W oryginale: *O roli abstrakcyjnych jednic w ruskiej morfonologii*.

¹² Z analogicznym zjawiskiem mamy do czynienia w polskich połączeniach wyrazowych typu *przed oknem*, *bez miary*, *z namowy*, *pod lasem*. Końcowe spółgłoski przyimków (*z*, *d*) są wymawiane dźwięcznie na całym obszarze Polski, mimo że reguły fonetyki międzywyrazowej mówią o ogólnopolskim *ubezdźwięcznianiu* spółgłosek wygłosowych, jeśli wyraz następny zaczyna się od samogłoski lub spółgłoski sonornej. Reguła ta nie dotyczy, jak widać, tych połączeń wyrazowych, w których elementem poprzedzającym jest przyimek. Stąd wniosek, że inaczej oddziałuje na fonetykę międzywyrazową szew morfemowy znajdujący się pomiędzy samodzielnymi wyrazami (por. *brzeg lasu*, *gniew ojca*, fonetycznie *bżek lasu*, *gnief ojca*), a inaczej szew pomiędzy przyimkiem a rzeczownikiem.

II. Drugim typem jednostek abstrakcyjnych, pomocnych przy opisywaniu zjawisk fleksyjnych i słowotwórczych, są morfonemy, czyli te znaki graficzne, za pomocą których oddaje się morfemy przy wyliczaniu lub analizie paradygmatów fleksyjnych. Worth zwraca uwagę, że zapis morfonologiczny, jaki przyjmujemy dla postaci inwariantu morfemu, bardzo często nie odpowiada żadnej z jego realizacji tekstowych. Ten właśnie morfonem jest traktowany jako pewna stała, choć może dość abstrakcyjna jednostka; realnie występujące alomorfy traktuje się właśnie jako warianty, automatycznie wywodzące się z podstawowego, abstrakcyjnego morfemu.

Zanalizujmy zapis morfonologiczny wybranych tematów przymiotnikowych, np. *tjażk-*, *gladk-*, *gibk-*. Uważamy za zupełnie naturalne występowanie w tym zapisie dźwięcznych spółgłosek *ż, d, b*, chociaż we wszystkich formach tych przymiotników fonetycznie zaświadczone są spółgłoski bezdźwięczne (*š, t, p*). A oto przykład jeszcze bardziej jaskrawych rozbieżności (bo naruszających prawa fonologii rosyjskiej) między realizacją graficzną morfonemu a sposobem jego wymawiania: w temacie rzeczownika *górod* piszemy dwie samogłoski *o*, choć w żadnym wyrazie rosyjskim nie może być dwóch takich fonemów. Nie akcentowane samogłoski tematowe zapisane jako *o* i *e* spotykamy również w paradygmacie liczby pojedynczej takich rzeczowników, jak *óbod, kol'có, diériewo, zwienó*, mimo że mamy tu do czynienia z redukcjami.

Tak powszechne stosowanie abstrakcji morfonologicznych jest prawie zawsze umotywowane potrzebą ujęcia w poprawne formy fonetyczne innych części systemu morfonologicznego, a nie tylko tych, którymi badacz zajmuje się w danej chwili. Oto przykłady takich zależności:

I. Uwzględnianie w zapisie wyrazu *utka* (według konwencji graficznej Wortha {*ut#k+a*}) szwu morfemowego pozwala zrozumieć, dlaczego w formie *utienok* nie ma *č*, podczas gdy w pozornie analogicznym derywacie *wolczonok* to *č* występuje. Jest tak dlatego, że w formacji *utienok* pominięto przyrostek słowotwórczy (*-k*) podstawy motywującej, a do derywatu *wolczonok* weszła cała podstawa motywująca *wołk*, ponieważ nie było tam żadnego szwu.

II. Umieszczenie spółgłoski dźwięcznej w zapisie morfonologicznym omawianych wyżej przymiotników (*tjażkij, gladkij, gibkij*) jest potrzebne do poprawnego tworzenia krótkich form przymiotnikowych rodzaju męskiego (*tjażek, gladok*).

III. Samogłoski *o, e* zapisane (niezgodnie z wymową) w nie akcentowanych sylabach takich wyrazów, jak *biérieg, diériewo, górod, kol'có, zwienó* występują w morfonemie dlatego, żeby od tej postaci wzorcowej (abstrakcyjnej) tworzyć poprawne formy liczby mnogiej lub wyrazów pochodnych (np. *pobieriéże*).

Zatem dwie jednostki abstrakcyjne: szew morfemowy i morfonem mają pomóc w przewidywaniu poprawnych postaci odpowiednich słowoforn na podstawie ścisłego opisu tematu fleksyjnego i znajomości reguł morfonologicznych (fleksyjnych) oraz w przewidywaniu poprawnych form tematów wyrazów pochodnych (w obrębie poszczególnych gniazd), które mogą być wyznaczone dzięki dokładnemu opisowi podstawy motywującej i zastosowaniu reguł morfonologii derywacyjnej.

Takie właśnie „przewidyujące”, uogólniające podejście do faktów z dziedziny morfonologii jest — swoiście rozumianym przez Wortha — opisem generatywnym.

Na licznych przykładach Worth wykazał zalety takiego badania rosyjskiego systemu morfolologicznego, zwłaszcza derywacyjnego. W ramach recenzji można zaledwie zasygnalizować najistotniejsze:

I. Wprowadzenie końcowego szwu morfemowego pozwala przede wszystkim uniknąć zamętu terminologicznego w określaniu tego, co właściwie redukuje się w temacie podstawy motywującej. Zdaniem Wortha, odcięciu ulegają końcowe morfy, podczas gdy w opracowaniach słowotwórczych (m.in. w „Gramatyce współczesnego

rosyjskiego języka literackiego" pod redakcją Szwedowej) pisze się o fonemach, „elementach końcowych”, morfach i morfemach. Wydaje się, że prześledzenie redukcji opisanych przez Ułuchanowa (p. wyżej) pod kątem występowania szwów morfemowych w wyrazie motywującym musiałyby spowodować reinterpretację wielu przykładów, czasem nawet dość zasadniczą.

II. Proponowany eksplicytny zapis morfonologiczny (zwłaszcza ze starannie ustaloną postacią morfonemu) pozwala wyeliminować z opisu słowotwórczego liczne pozornie wyjątki, zredukować liczbę procesów derywacyjnych i dać nową, jednolitą wykładnię wielu zjawiskom słowotwórczym, różnie interpretowanym w dotychczasowych opracowaniach.

Pora na ustosunkowanie się do tych interesujących propozycji. Wydaje się, że realizacja postulatów metodologicznych Wortha musi jednak być poprzedzona starannym opracowaniem wielu zagadnień teoretycznych współczesnego słowotwórstwa, z których za najważniejsze uznać należy zasady ustalania kierunku pochodności synchronicznej. Bliższych wyjaśnień wymaga także sama procedura ustalania wzorcowej (abstrakcyjnej) postaci morfonemu; w relacji Wortha można doszukać się twierdzenia, że jest ona dana niejako *a priori*, a takie postawienie sprawy trzeba chyba uznać za zbyt ryzykowne. Czytamy np. „[...] mówiący językiem rosyjskim zna morfemy swojego języka i rozpoznaje je w tych wszystkich wariantach alomorfemowych, w których się te morfemy pojawiają w różnych częściach mowy i w różnych formach gramatycznych” (s. 59). Nie jest to takie oczywiste; wprawdzie trudno mi oceniać pod tym względem kompetencje (intuicję?) użytkownika języka rosyjskiego, ale mam poważne wątpliwości, czy np. statystyczny Polak rozpozna w rdzeniu wyrazu *zadymka* wariant morfemu *dąć* (temat czasu teraźniejszego *dm-*). Z innych zagadnień wymagających dopracowania, czy nawet po prostu opracowania, wymienić należy przyczyny podlegania redukcjom tematycznym przez określone morfy, a niepodlegania im przez inne.

Artykuł N. A. Janko-Trinickiej *Podzielność wyrazów typu rączka, nóżka*¹³ dotyczy statusu słowotwórczego grupy rzeczowników mających taką budowę, jak wyrazy wymienione w tytule, ale nie będących nazwami części ciała. Autorka krytykuje tradycyjne poglądy na ich budowę słowotwórczo-semantyczną, w szczególności zaś opowiada się przeciwko traktowaniu takich konstrukcji jako zleksykalizowanych, pozbawionych znaczenia deminutywnego, nie związanych z pierwotnym znaczeniem odpowiednich rzeczowników podstawowych i w konsekwencji niepodzielnych słowotwórczo.

Główne tezy artykułu są następujące:

I. We współczesnym języku rosyjskim istnieje wyraźny (uchwytny w analizie synchronicznej) związek semantyczny i morfologiczny pomiędzy wyrazami typu *nożka*, *rączka*, nazywającymi części przedmiotów, a niezdrobniałymi nazwami części ciała *noga*, *ręka*;

II. Istnienie związku formalnego (morfologicznego) jest oczywiste — chodzi o powtarzalność morfemów *ruk-*, *nog-* w obu parach wyrazów (z regularnymi alternacjami spółgłoskowymi *k : č*, *g : ž*);

III. Związek semantyczny między tego typu wyrazami może być dwojaki: 1. Przedmiot (lub jego część) może być podobny do części ciała nazwanej w podstawie słowotwórczej, por. np. *nożka* «część przedmiotu podobna do nogi»; 2. Przedmiot (lub część przedmiotu) może być nazwany ze względu na przeznaczenie dla części ciała, której nazwa jest podstawą słowotwórczą, por. np. *rączka* «część przedmiotu przeznaczona do chwytania ręką» (*rukoj*), *spinka* (w zn. «oparcie») — «część przed-

¹³ Tytuł oryginału *Czlenimost' slov tipa nożka, rączka*.

miotu przeznaczona do tego; aby opierać się o nią plecami» (*spinoj*), *spinka* (w zn. «wykrój pleców») — «wykrój tej części ubrania, która będzie okrywała plecy».

Tezy te formułuje autorka po przytoczeniu argumentów podważających pogląd, że wyrazy *nożka* «część przedmiotu podobna do nogi», *ruczka* «uchwyt dla ręki» są przenośnymi użyciami rzeczowników deminutywnych *nożka* «mała noga», *ruczka* «mała ruka». Z pewnymi argumentami autorki wypadnie się zgodzić, jak np. ze spostrzeżeniem, że homograficzność deminutywnych i terminologicznych użyć wyrazów typu *ruczka* nie idzie w parze z jednolitością funkcji elementów słowotwórczych, z których się składają: w użyciach deminutywnych sufiks jest elementem określającym o znaczeniu «mała» (*noga*, *ręka*), w użyciach terminologicznych — elementem określanym («przedmiot przeznaczony do chwytania») ¹⁴. Nie można natomiast poważnie traktować argumentu, że *nos'ik czajnika* (por. pol. *dziobek*) nie może mieć nic wspólnego z małym nosem, ponieważ jest większy od największego nawet nosa ludzkiego (s. 180), jeśli się weźmie pod uwagę, że w języku rosyjskim istnieje określenie *nos korabla* (por. pol. *dziób*), przy którym *nos'ik czajnika* jest co najwyżej noseczkiem.

Co do głównych wniosków autorki można wysunąć zastrzeżenia następujące:

1. Jeśli twierdzi się, że nazwy części przedmiotów, mające strukturę deminutivum pozostają w relacji semantycznej do nazw części ciała ze względu na podobieństwo desygnatów tych nazw, to warto wyszczególnić, jakie cechy mogą być brane pod uwagę przy ustalaniu tego podobieństwa (wygląd zewnętrzny ¹⁵, usytuowanie, funkcja, barwa itp.); nie ma bowiem „podobieństwa w ogóle”, jest tylko podobieństwo pod pewnym względem.

2. Przy ustalaniu zależności znaczeniowej między omawianymi typami wyrazów należy brać pod uwagę możliwie wszystkie użycia nazw przedmiotów, homograficznych w stosunku do deminutywnych określeń części ciała, pominięcie bowiem jakiegoś użycia może prowadzić do wniosków zbyt pochopnych, jak np. omówiony niżej. Autorka ustala relację przeznaczenia dla opozycji *spina* («plecy»): *spinka*, gdy tymczasem w języku rosyjskim wyraz *spinka* określa także np. rzeczownik *złotnik* (*spinka złotnika* «grzbiet suwaka») i w tym kontekście żadnego przeznaczenia dla pleców nie sposób się dopatrzeć.

3. Udowodnienie, że nazwy części przedmiotów, mające identyczną budowę z deminutywnymi określeniami części ciała nie mogą być traktowane jako przenośne znaczenia tych ostatnich (nb. autorka udowadnia to dla niektórych tylko rzeczowników) nie przesądza jeszcze o ich związku semantycznym z niedeminutywnymi nazwami części ciała.

4. Co najmniej równie dopuszczalne jest przyjęcie takiej interpretacji, że to od niedeminutywnych nazw części ciała wykształciły się znaczenia przenośne (np. *głowa* «najważniejsza część, część wierzchnia», *nos* «część najbardziej wysunięta do przodu», *noga* «podstawa, podpora»), a analizowane rzeczowniki typu *główka* «nakrętka» czy *nożka* «podstawka» to derywaty deminutywne od wskazanych wyżej. Tak można rozpatrywać np. relację między wspomnianymi już użyciami wyrazów *nos* i *nos'ik* (*nos korabla* i *nos'ik czajnika*) ¹⁶.

5. Duża część wyrazów omawianej grupy (lub też ich użyć — mogą one przecież nazywać części różnych przedmiotów, mechanizmów) nie pozostaje w żadnym związku semantycznym z nazwami części ciała (jak choćby rosyjska *stopka* w znaczeniu «szklaneczka» ze stopą) ¹⁷. Często wybór leksemu do pełnienia danej funkcji

¹⁴ Posługując się terminologią prof. W. Doroszewskiego (por. „Podstawy gramatyki polskiej”, s. 283) można tu mówić o funkcji strukturalnej formantu słowotwórczego.

¹⁵ To kryterium jest chyba najczęściej brane pod uwagę przy ustalaniu podobieństwa.

¹⁶ O przykłady polskie również nietrudno, por. np. *ramię dźwigu* i *ramiączko wieszaka*, *noga stołu* i *nożka kieliszka*, *palec steru* i *paluszek formierski*.

¹⁷ Por. także polskie *stopka drukarska*.

semantycznej jest przypadkowy, a konsekwentne posługiwanie się nim w określonym znaczeniu narzuca konwencja lub norma terminologiczna¹⁸. Tego typu terminy są leksemami prostymi i nie można ich czynić przedmiotem analizy słowotwórczej (zwłaszcza synchronicznej).

Charakterystyczna dla wszystkich autorów dążność do objęcia analizą słowotwórczą jak największej liczby wyrazów nie znalazła tym razem pokrycia w faktach językowych.

Nie sposób w krótkim przeglądzie omówić wszystkich zasługujących na uwagę artykułów. Już jednak z tej (z konieczności pobieżnej i wrywkowej) charakterystyki widać, że prace opublikowane w zbiorze „Razwitiye sowriemiennogo russkogo jazyka” to próby postawienia i niebanalnego rozstrzygnięcia wielu ważkich problemów współczesnego słowotwórstwa, mogące zainteresować liczne grono specjalistów, nawet (a może szczególnie wtedy) gdy się uzna zasygnalizowane wątpliwości za choćby częściowo uzasadnione.

Hanna Jadacka

¹⁸ Tak jest w wypadku polskich terminów *nóżka żarówki* «część szklana żarówki, przez którą przechodzą doprowadniki prądu» (większe tu „podobieństwo” do szyi niż do nogi), *główka cegły* «najmniejsza powierzchnia boczna cegły».

POŁÓW PEREŁEK

TO NIE DROBIAZGI

W numerze 8 tygodnika „Prawo i życie” znajdujemy opis straszliwej zbrodni, w którym figuruje następujące zdanie:

„Dalej, w ogródku koło szkoły milicja znalazła główkę kapusty *poszatkowaną w drobiazgi*, całą we krwi od zakrwawionego noża...”.

Ano, cóż począć? Papier jest cierpliwy: wytrzymałe takie drobiazgi...

CYTUJMY WIERNIE!

W numerze 8 tygodnika „Życie Literackie” p. Anna Leonhardowa zatytułowała swój artykuł wadliwie przytoczoną cytata z wiersza Juliusza Słowackiego pt. „Testament mój”.

Ponieważ autorka artykułu podała: „Kto tak bez świata oklasków się zgodzi iść...” zamiast „Kto drugi tak bez świata oklasków...” itd., sądzymy, że zbędnie za-wierzyła własnej pamięci zamiast zajrzeć do odpowiedniej książki.

Postępowanie takie pozwalamy sobie nazwać, niestety, nietaktem literackim.

Ob.Serwator

O hierarchii zagadnień

Zacznę od anegdoty, mającej swoją wymowę i pouczającą o tym, że w nauce, tak zresztą jak i w życiu, nie należy się zaciętrzewiać. Treść anegdoty jest prawdziwa. W historii językoznawstwa polskiego był kiedyś taki epizod. Dwaj przedstawiciele tej dyscypliny naukowej bronili się przed argumentami przeciwnika z taką zawziętością, że epilog sprawy rozegrał się w sali sądowej. Spór dotyczył tego, w jakim stosunku historycznym pozostają względem siebie formy: polska *pchła* i rosyjska to samo znacząca *blochá*. Chodziło o to, czy w formie rosyjskiej *blochá* najpierw uległy przedstawieniu spółgłoski *ł* i *ch* — tym by się tłumaczyła do dziś używana w języku rosyjskim forma *blochá* (akcentowana na drugiej sylabie), czy też najpierw uległa ubezdźwięcznieniu pierwsza spółgłoska i wyraz miałby tę postać, jaka się w nim utrzymuje do dzisiaj w języku polskim (to znaczy *pchła*). Samo zagadnienie nie otwiera przed nami dalekich horyzontów, raczej przeciwnie — może służyć za przykład ostrzegawczy przed zbytym przejmowaniem się drobiazgami, szkoda na to czasu. Trzeba widzieć hierarchię zagadnień i zależnie od stopnia ich ważności poświęcać im mniej lub więcej czasu i pracy. — Poradnictwo językowe nie jest uczeniem gramatyki. W piśmie codziennym czytamy: „Nieżyciowe przepisy kładą na łopatki kredytową sprzedaż zagranicznych wycieczek”. W tym zdaniu gramatycznego błędu nie ma, mógłby nawet kto dopatrzeć się w nim polotu stylistycznego: *przepis kładący na łopatki sprzedaż* to metafora prawie zuchwała. Słowacki użył raz formy „niegramatycznościów” i tłumaczył się z niej przed czytelnikiem, pewien zaś językoznawca w drugiej połowie XIX wieku uważał, że potępienie takich form jak *trosków*, *głębiów* to objaw pedantyzmu gramatyków; form tego typu nie należy potępiać, bo końcówka *-ów* ma jedną wyłącznie funkcję oznaczania dopełniacza liczby mnogiej — takie formy zaś należy popierać. Ale ta reguła nie wytrzymała próby życia. W tytule „Biblioteka pisarzy polskich”, gdyby był dziś nadawany, znalazłaby się forma *pisarzy*, nie *pisarzy polskich*.

Kontestator

Co właściwie znaczy i jakiego jest pochodzenia wyraz *kontestator*? — pyta obywatel S. z Łęczycy. Jest to wyraz pochodzenia francuskiego. Po francusku *contester* to «kwestionować», u nas w ostatnich czasach wyraz ten zaczął się szerzyć. W dziejach wyrazów często można zaobserwować ich wzloty i upadki, to znaczy okresy, w których zaczynają się one szerzyć,

stają się modne, potem moda mija. Określenie *kontestator* bywa dziś stosowane do tak zwanych młodych gniewnych, to znaczy do grup młodzieży protestujących przeciw temu, co uważają za złe w życiu społecznym.

Jednostkowy

Ob. Falkowski nie zaprzestaje swej pożytecznej pracy wylawiania z tekstów prasowych niewłaściwych wyrazów i form. Razi go określenie pewnej sprawy jako „jednostkowej i drobnej”. Błędu gramatycznego w tym nie ma, w naszym nowym *Słowniku języka polskiego* mamy sporo przykładów użycia przymiotnika *jednostkowy* w różnych odcieniach znaczeniowych. Rzeczownika *jednostka* nikt nie kwestionuje, jeżeli zaś jest *jednostka*, to nie można od niej utworzyć przymiotnika za pomocą przyrostka innego niż *-owy*. Używają tej formy matematycy. Dla logików *nazwa jednostkowa* to nazwa, której odpowiada tylko jeden desygnat, jak na przykład *Wisła*. Czasem bywa stosowane jako termin filozoficzny wyrażenie — niezbyt według mnie udane — *deskrypcja jednostkowa*.

„*Solicystyczny*” — *solowy*

W materiałach ob. Falkowskiego jest wzmianka o „*solicystycznej* części koncertu”. Ma się to odnosić do występów solisty. Ta osobliwa forma przymiotnikowa zasila grupę przymiotników na *-istyczny*, takich jak *perspektywistyczny*, *specjalistyczny*, *asocjacionistyczny*, *mesjanistyczny*, *alpinistyczny*. Organizm ludzki jest systemem, którego jednym z działów jest system językowy nie dający się rzutować poza człowieka. Elementy językowe tworzą czasem kompleksy szerzące się z żywiołowym rozmachem, co ilustrują wymienione przed chwilą formy przymiotników na *-istyczny*. Przyczyną szerzenia się takich kompleksów jest nieodporność mówiących na działanie wrażeń słuchowych: ten, kto posłyszycie formę *perspektywistyczny*, zaczyna się nią posługiwać, chociaż pod względem znaczeniowym nie różni się ona niczym od formy *perspektywiczny*. Wrażliwość na brzmienia słów nie powinna zagłuszać wrażliwości na ich treść: *m y ś m y* powinni rządzić słowami, w które wkładamy określoną treść, a nie słowa — nami. Ta teza ma charakter ogólny: rozważanie błędów językowych nie może się ograniczać do pojedynczych przykładów: trzeba skupiać uwagę na tym, co stanowi istotę błędu, żeby jego wyjaśnienie pomagało nam później w innych, analogicznych wypadkach.

O stylu prac naukowych

W ciągu ostatnich paru lat studenci różnych uniwersytetów polskich zaczęli wydawać pismo pod tytułem „*Językoznawca*”. Eksperyment wypra-

da nie najgorzej. Nie trzeba być językoznawcą, żeby nie pisać „Znał na wylot problematykę zagadnienia” — można natomiast, jak wykazuje doświadczenie, być językoznawcą i napisać to zdanie. Życzę wydawcom „Językoznawcy” powodzenia w ich pracy — to znaczy w opracowywaniu określonych tematów i w operowaniu w pracach naukowych takim stylem, który by w sposób najprostszy informował o tym, co autor ma na myśli. Tak sformułowane życzenie może wyglądać na zdawkowe, ale sprawa jest poważna.

Powiat Nowy Dwór — powiat nowodworski

Ob. Jadwiga Pawłowska z Wierzbicy pod Radomiem zwraca moją uwagę na to, że w „Poradniku Językowym” pisałem kiedyś o *powiecie nowodworskim*, kiedy indziej zaś — o *powiecie Nowy Dwór*. Nie podważa to zasadniczo pozytywnego ustosunkowania korespondentki do mojej osoby — przynajmniej nie pisze ona o tym, ale jednak różnorodność wymienionych form zwróciła jej uwagę. — Otóż mówimy *województwo warszawskie* raczej niż *województwo Warszawa*, ale określenie powiatu formą przymiotnikową nie jest błędem. Wyrażenie *powiat Nowy Dwór* nie może wywołać wątpliwości co do tego, o jaki powiat chodzi, użycie zaś formy przymiotnikowej taką wątpliwość może komuś nasunąć. Jest w Wielkopolsce miejscowość *Środa*, której odpowiada forma przymiotnikowa *średzki*. Ktoś, kto tej formy nie zna, nie domyśliłby się, od jakiej podstawy ten przymiotnik został utworzony. Kłopoty mamy z nazwą *Radomsko*, bo nie mamy gotowego wzoru, na którym moglibyśmy oprzeć formę przymiotnikową. Jedynym wyjściem jest w takich wypadkach potraktowanie wyrazu określającego jako nieodmiennego: *powiat Radomsko* jest określeniem najprostszym. W języku dzisiejszym daje się zauważyć pewna tendencja do zachowywania orzecznika w formie nieodmiennej. Przykładowo można wymienić takie wyrażenia jak „Operacja Żagiel”, „Polska — 2000”. Nazwa jachtu *Teligi „Opty”* jest fragmentem formy, ułamanym od szerszej podstawy, ale nie mamy mu tego za złe. Objawy tego rodzaju dają się zauważyć także w innych językach.

„Silna grupa pod wezwaniem”

Drugie pytanie tejże korespondentki: co znaczy nazwa zespołu: „Silna grupa pod wezwaniem”? Nie mam z tą grupą kontaktów i nie miałem sposobności zapytać kogoś z jej uczestników. Co oznacza hasło, które sobie przybrali i które umieszczają na afiszach? Mogę się zdobyć najwyżej na domysły. „Silna grupa” to prawdopodobnie nazwa, którą sobie ta grupa nadała, „pod wezwaniem” to jak gdyby aluzja do takich nazw jak „Kościół pod wezwaniem świętego Antoniego”, „świętej Anny” i tym podobne. Sło-

wa *pod wezwaniem* należą do kręgu wyrazów o tradycji sakralnej. Jeżeli tak jest, to widocznie „silna grupa” nie czuje się tak silna, żeby występować z podniesioną przyłbicą i poprzestać na aluzji. Na afiszach często rzucają się w oczy wyrazy obce, najczęściej angielskie. U nas wpływy językowe angielskie są znaczne, ale nie w takim stopniu jak w dzisiejszym języku francuskim.

W.D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.